Rok VII Nr. 88 (1931) Czwartek 1 kwietnia 1937 r. CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

WILNO, ZAMKOWA 2. Tel 2-28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., marginesy 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80.512.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nieznamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Ludzie, idee i czyny

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

Stanisław Patek
Ks. Eustachy Sapieha
August Zaleski
Józef Beck
Gen. Kazimierz Sosnkowski
Gen. Edward Rydz-Śmigły
Gen. Tadeusz Rozwadowski
Gen. Władysław Sikorski
Gen. Józef Dowbor - Muśnicki
Roman Dmowski
Ignacy Daszyński
Wincenty Witos
Ignacy Paderewski
Aleksander Lednicki
Prof. Marjan Zdziechowski
Prof. Szymon Askenazy
Hr. Bogdan Hutten - Czapski
Jan Kucharzewski

Świeżą książkę Władysława Studnickiego pt. „Ludzie, idee i czyny" poirtetującą osoby wyżej wskazane, charakteryzuje przedewszystkiem:

Wstręt do panegiryku. Oto np. jedyna postać do której Władysław Studnicki żywi prawdziwą miłość to postać Marszałka Piłsudskiego. Ale jak znać z tej książki, że powstrzymuje się w swoich zachwytach, że bierze w cugle swe uczucia, tylko dlatego, że zbyt dużo panegiryków o Marszałku Piłsudskim napisano. Ten wstręt do panegiryku nie jest u Studnickiego czemś przemyślanem, narzuconem samemu sobie, przeciwnie jest czemś bardzo **naturalnem,** wypływającem z jego natury. Jak widać że do jednego z wielkich żołnierzy polskich, Studnicki również posiada duży sentyment, jak Polak do hetmana, który dał nam chwile wojennej chwały. Ale zanim zacznie o nim pisać, jakże się stara grunt z panegiryków oczyścić, odrzucić wszelką przesadę czy pochwały, które nie uważa za zgodne z prawdą. Jak ostro, jak nerwowo - prędko stara się tym panegirycznym pochwałom w możliwie jaskrawej formie przeciwstawić, przeciw nim zaprotestować.

Tych, którzy w Polsce są en vogue rysuje Studnicki raczej twardo, dla tych, którzy przegrali, zostali pokonani, lub są w złej passie ma kolory miękkie. Taką już jest Władysława Studnickiego natura, tak niepodobna do natur wielu innych ludzi.

Obok tego wstrętu do panegiryzmu, posuniętego czasami może aż za daleko, Studnickiego portrety znakomitych Polaków cechuje wspaniała bezpośredniość i szczerość autora. Studnicki to towarzysz, współbojownik, lub wróg, czy przeciwnik portretowanych. Studnicki to człowiek, który swoje ideje kochał jak nikt na świecie i umiał się dla nich poświęcać, również jak nikt na świecie. Studnicki to człowiek klasy Walerego Sławka, to jeden z najszlachetniejszych, najczystszych i najpiękniejszych ludzi naszej epoki w Polsce. Ale Studnicki to bojownik, jego studja nie mogą być ostatecznym wyrokiem historji, są one jednak pierwszorzędnym materjałem historycznym, świadectwem człowieka który pamięta, rozumie i który nie kłamie.

Oczywiście, jak w każdej pracy literackiej są rozdziały lepsze i rozdziały gorsze. Powiedziałbym nawet, że wahania są duże. Bogdan Czapski opisany jest powierzchownie, Dmowski niesprawiedliwie, konterfekt Paderewskiego to majsterszyk bijący o głowę najwspanialsze ujęcia biograficzne Maurois, czy nawet Lytton Strachey. Tutaj pióro Studnickiego przemówiło tak subtelnie i silnie zarazem, jakby było nie piórem, a klawiszami fortepjanu pod palcami samego mistrza Paderewskiego. Studnicki w swej manjerze pisania nie ma w sobie nic z feljetonisty. Wśród publicystów polskich niektórzy wplatają nitki feljetonu w swoją argumentację, jak prof. Stanisław Stroński, inni, jak Ksawery Pruszyński malują argumentację pastelami i tempera feljetonu. Studnicki tego nie czyni, nie używa, nie umie. Jego argumentacja jest zawsze twarda, wyraźna, męska, pisana językiem jurysty, nie literata czy poety. W artykułach Studnickiego niema nic coby się nie dotyczyło politycznych materji, argumentacji opartej na prawie, ekonomji, historji i innych dyscyplinach społecznych. Sam jest politykiem, interesuje go tylko polityka i politycy. I w studjum o Paderewskim niema żadnego feljetonu. A mimo tego wydobył nam Paderewskiego Studnicki nie argumentem, a nastrojem. Zaczyna ten artykuł danemi o wielkiej muzykalnej intuicji Paderewskiego, o jego wnikliwem wyczuciu fonetyki języka polskiego i tak nas dalej prowadzi dokoła tej osoby, rzucając najjaskrawsze światło na Paderewskiego nie określeniami, lecz raczej niedopowiedzeniami. Maestrja portretowa — zdecydowana ocena biograficzna, wypowiedziana w niedopowiedzeniach.

Pisałem, że wobec Dmowskiego jest Studnicki niesprawiedliwy. Powtarza nawet, w formie twierdzącej plotkę o pogardliwem okresleniu Dmowskiego przez Wittego, chociaż już dziś wiemy napewno, po z opublikowanych pamiętników tego męża stanu rosyjskiego, że w tej plotce nie mogło być źdźbła prawdy. Ale ta niechęć do Dmowskiego jest w Studnickim usprawiedliwiona. Obydwaj byli nacjonalistami, obydwaj wychodzili z identycznych założeń ideowych. Tylko Studnicki dostosował swą linję w polityce zagranicznej z większą konsekwencją do tych założeń ideowych. Konsekwencją nacjonalizmu był nawrót do polityki powstań, a zatem i front anty-rosyjski. Dmowski oddalał się od roku 1863 i 1831. Jakże musiał Studnicki nienawidzieć Dmowskiego. Była to nienawiść żołnierza, który chce walczyć za wszelką cenę do polityka, który w imieniu tego żołnierza zawiera pokój. Ale nie wzbudzajmy polemiki o to, kto miał wtedy w 1905 r. rację. Nie przekonamy endeków, a oni nas nie przekonają. Spór ten jest dziś całkiem niepotrzebny: i spóźniony i przedwczesny. Spóźniony, bo nie ma żadnego aktualnego znaczenia, i rozjątrzanie dyskusji jest dziś kompletnym nonsensem; przedwczesnym, bo za lat 50 historycy będą mogli go rozstrzygnąć, jeśli nie słuszniej to z większym autorytetem. Nie dziwmy się jednak człowiekowi, który całą duszę w walkę tą wkładał, że mu się echa walki z pod pióra odzywają. Dmowski i Studnicki powinni dziś sobie podać ręce. Następne po nas pokolenie już jednogłośnie uzna obydwu za zasłużonych i nie trzeba będzie, dla uczczenia jednego drugiego potępiać.

Książka Studnickiego będzie z wielkim zainteresowaniem czytana przez publiczność polską. Tematy personalne pociągają i emocjonują o wiele więcej od najrozumniejszych abstrakcyj. Dotychczas w prasie polskiej czytałem dwie recenzje z ostatniej pracy Studnickiego. Jedną w **Polsce Zachodniej** — Bóg z nią, nietyle kategorje myślenia tych ludzi, bo to nie są właściwe dla nich wyrazy, ile poziom ich wynurzeń zależny jest wyłącznie od tego, czy się ktoś ich panu i wojewodzie podoba, czy nie. Ale ta druga recenzja z **Robotnika,** którą przedrukowujemy w naszych dzisiejszych „Debatach" oburzyła mnie i zasmuciła. Autor jej, p. Czapiński nie jest ani człowiekiem głupim, ani nawet małorycerskim. Historję Polski zna dobrze, wie kim był Władysław Studnicki, że był **zapładniaczem** ideowym całego anty-rosyjskiego frontu. Skąd więc te manjery klepania po ramieniu, a zwłaszcza ta łatwość w przechodzeniu do inwektyw. — Studnicki ubliżył pamięci Daszyńskiego? — Ależ najobjektywniej oddał wszystko co się najwspanialszemu mówcy Europy Środkowej należało, nie mógł mu tylko przypisać wartości, których Daszyński nie posiadał. Zresztą p. Czapiński powinien zrozumieć, że nietylko artystycznie bardziej ciekawą, ale i rzeczywiście bardziej wartościową, bardziej odtwarzającą prawdę i podobieństwo będzie genjalna karykatura Sichulskiego, aniżeli portret z cyrklem i odmierzaczem wypocony przez malarza bez talentu. Cat.

Walki rządu z parlamentem

w Japonji

TOKIO. Pat. Agencja Domei komunikuje: o godz. 10.35 po całonocnem posiedzeniu parlament został rozwiązany, przyczem rząd zapowiedział, że nowe wybory odbędą się 30 kwietnia.

Decyzja ta wywołała żywe poruszenie wśród deputowanych rozległy się głosy:

„Rząd oszukał parlament".

Po odczytaniu dekretu o rozwiązaniu Izby Reprezentantów i odroczeniu Izby Parów, rząd złożył deklarację, w której wyrzuca partjom politycznym, że

„nie okazały szczerości podczas debaty nad doniosłemi projektami ustaw".

Deklaracja rządowa oskarża członków poszczególnych partyj politycznych o uprawianie zorganizowanego sabotażu projektów ustaw, doniosłych z punktu widzenia obrony narodowej i zapewnienia egzystencji państwa.

Nie jest tedy zadziwiające, że rząd postanowił rozwiązać parlament i odwołać się do wyborców. Podkreślają, że premjer Hajaszi zachowywał się wobec parlamentu w sposób zgoła wyjątkowy, zrywając ze wszystkiemi dotychczasowemi zwyczajami, przyjętemi w parlamencie japońskim.

Wedle deklaracji rządowej, przyczyn obecnego kryzysu politycznego należy szukać w przetargach partyj politycznych. Reforma wyborcza była zaprojektowana jeszcze w grudniu ub. r. lecz zmiana rządu stanęła na przeszkodzie, aby reformę tę w formie projektu ustawy przedłożyć parlamentowi.

Partje Seyukai i Minseito rozpoczęły targi z rządem, dając do zrozumienia, że wzamian za wstrzymanie reformy wyborczej gotowe są uchwalić inne doniosłe ustawy. Tymczasem rząd zdołał przeprowadzić uchwalenie reformy wyborczej przez Izbę Parów.

Jak donoszą, decyzja rozwiązania parlamentu zapadła na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu rady ministrów na wniosek ministra marynarki admirała Yonai, który zażądał, aby parlament został rozwiązany w charakterze nauczki dla partyj politycznych.

Powszechną uwagę zwraca zgodna akcja armji i marynarki, co stwarza w pewnych kołach obawy, że wojsko zamierza zrealizować swe plany polityczne, skierowane przeciwko parlamentowi.

Sekretarz generalny partji Seyukai protestuje na łamach prasy przeciwko rządowej koncepcji o roli parlamentu, uskarżając się na

„Niedopuszczalną presję w sensie zmuszenia parlamentu do uchwał bez wyczerpującej dyskusji".

Na tle obecnego przesilenia przewidują:

Wzmocnienie pozycji wojska na skutek osłabienia partyj politycznych oraz sukcesu nowej partji rządowej, a także uzyskania przez armję i marynarkę decydującego wpływu na politykę zagraniczną Japonji.

Koronacja Jerzego VI na cesarza Indyj odłożona

LONDYN, PAT. „Daily Mirror" donosi, że król Jerzy zaniechał projektu wizyty swej w dominjach, która miała nastąpić po koronacji.

Parę królewską zastąpi książę i księżna Kentu, którzy udadzą się na przeciąg 8 miesięcy do Australji, Nowej Zelandji i południowej Afryki.

Jak wiadomo, uroczystości koronacji króla Jerzego jako cesarza Indyj w New Delhony zostały już dawniej odroczone. Powodem tego jest życzenie króla pozostania w Anglji przynajmniej w pierwszym roku panowania.

Dalsze rozdźwięki we „froncie ludowym"

Radykali teraz dopiero nabierają wstrętu do komunistów

PARYŻ, PAT. Były sekretarz generalny partji radykalnej Milhaud w artykule p. t. „Przyczyn większość parlamentarna" zwraca uwagę na łamach „Ere Nouvelle" na coraz to bardziej pogłębiające się różnice zdań pomiędzy radykałami a komunistami.

Zwłaszcza na prowincji, informuje p. Milhaud, proces ten poszedł już o wiele dalej wgłąb, niż to się naogół przypuszcza. Radykałowie powstrzymują się tam od brania udziału w wszelkich manifestacjach, organizowanych wspólnie przez komunistów i socjalistów.

Również i socjaliści obecnie nie są już tak skłonni do utworzenia z komunistami wspólnej partji robotniczej. Milhaud twierdzi dalej, że na ostatnich zebraniach komitetu wykonawczego partji radykalnej, zwolennicy frontu ludowego, którzy nie cieszyli się sympatją zebranych, nie mogli przeprowadzić swoich wniosków.

Ta reakcja kierowniczych sfer partji radykalnej miała być tak silna, iż na zebraniu komitetu wykonawczego była podobno nawet rozważana kwestja wydania radykałom zakazu brania udziału w tych manifestacjach, w których biorą również udział komuniści. Reakcja przeciwko skrajnym tendencjom zaznaczyła się także i w łonie organizacji radykalnej dep. Sekwany.

Sowieckie złoto na rynkach zagranicznych

LONDYN, PAT. Od 2-ch tygodni przywożone są do Londynu poważne ładunki złota rosyjskiego, które po przeładowaniu w Anglji wysyłane są w dalszą drogę do Stanów Zjednoczonych do towarzystw ubezpieczeń transportów morskich, jak n. p. Lloyd, napływają deklaracje ubezpieczeniowe złota z Rosji na olbrzymie sumy.

Ostatnio przewieziono złota wartości około 5 miljonów funtów szterlingów i przewidziane jest, że w najbliższej przyszłości wysłanych zostanie ogółem około 38 milj. f. szt. Złoto ładowane jest w Murmańsku na statki linji „Sowtorgflot".

Ze względu na to, że niektóre statki tej linji są przestarzałe, stopa ubezpieczenia jest niekiedy niezwykle wysoka.

Jest to złoto świeżo wydobyte, które nie odpowiada wymogom londyńskiego rynku bilonowego co do wagi i próby. W Londynie przypuszczają, że chodzi tu o zapłatę za zakupy kauczuku i metali.

Indje protestują

przeciw nowej konstytucji

LONDYN. Pat. Reuter donosi z Kalkuty, że w centralnych prowincjach indyjskich Orissa, Bombaj i Madras, a także w prowincji Bihar zostały utworzone rządy prowincjonalne bez udziału kongresu indyjskiego.

Kongres projektuje zorganizowanie w dniu jutrzejszym olbrzymich demonstracyj oraz proklamowania strajku generalnego na znak protestu przeciwko nowej konstytucji indyjskiej. Rząd zakazał przewódcom kongresu organizowania jakichkolwiek pochodów.

Pacyfikacja Palestyny

LONDYN. Pat. Z Jerozolimy donoszą, że administracja brytyjska organizuje straż nad Jordanem, celem strzeżenia granicy palestyńskiej i przeciwdziałania przemytnictwu broni i amunicji.

Straż ta ma również za zadanie uniemożliwienie na przyszłość najazdów uzbrojonych band na pograniczne osiedla w Palestynie. Narazie straż ta patrolować będzie odcinek między Acre a wsią Tagha. nad morzem Galilejskiem. Z biegiem czasu straż zostanie rozszerzona i obejmie całą północną granicę Palestyny.

Czesko-rumuńska wizyta w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD. Pat. Jutro oczekiwany jest przyjazd ministra spr. zagr. Rumunji p. Antonescu i Czechosłowacji p. Krofty mających wziąć udział w obradach Małej Ententy.

Według doniesień niektórych dzienników, zagranicznych, obrady Małej Ententy miały się odbyć wspólnie z przedstawicielami bloku bałkańskiego. Wiadomości tej jednak nie potwierdza ją w tutejszych kołach miarodajnych. Głównym tematem obrad Małej Ententy ma być porozumienie jugosłowiańsko - włoskie, oraz dostosowanie organizmu Małej Ententy do nowych warunków, wytworzonych przez to porozumienie w basenie naddunajskim.

Pożar słynnego klasztoru

BERLIN. Pat. Z Frankfurtu n. Menem donoszą, że pożar zniszczył w przeważnej części znany klasztor Marienthal w Reingau, będący miejscem pielgrzymek od 14-go stulecia. Pastwą ognia padła cenna bibljoteka łącznie z kroniką klasztorną. Wartość zniszczonych książek oceniają na 40 tys. mk., a łączną wysokość strat na przeszło 100 tys. Ocalała natomiast historyczna kaplica poświęcona w r. 1330, gdzie Franciszkanie założyli w r. 1464 pierwszą klasztorną drukarnię niemiecką.

BIBLJOTEKA NARODOWA BN P. 310920 (A)

PLOTKI

PRZYJACIELSKI ZJAZD

Dowiadujemy się, że dzień 1-go kwietnia będzie terminem dorocznych zjazdów byłych członków Akademji Literatury. W tym roku zjazd odbędzie się we Lwowie, p. Rzymowski już zapowiedział swój przyjazd, ponieważ jednak jeszcze jest on jedynym byłym członkiem P.A.L.'u, postanowił dokooptować sobie kogoś do Prezydjum. W pośpiechu omylił się i zaprosił Rousella i Proust'a.

PODOBNO

Podobno zbiórka na pomoc zimową nie będzie dotyczyć Brasławszczyzny, gdzie panuje wyjątkowe prosperity. Gorące serca już dawno tam zwalczyły mróz.

KRÓL CYGANÓW

Wobec zgonu króla cyganów barona Kwieka, honorowy tytuł króla cyganów otrzymał Jan Kiepura za arję z „Cyganerji" i za swoje wędrówki po świecie o cygańskim kiju.

Czy wicemin. Sokołowski chce zwalczać bojkot?

Pisma żydowskie donoszą o interwencji przedstawicieli kupiectwa żydowskiego u wiceministra Sokołowskiego. Żydzi w ciemnych barwach przedstawili położenie kupiectwa żydowskiego wobec rosnącej z dnia na dzień nieprzerwaną falą akcji bojkotowej we wszystkich miastach, miasteczkach, a nawet wsiach polskich.

P. wiceminister, jak donosi dalej prasa żydowska przychylnie ustosunkował się do wszystkich wywodów delegacji kupców - żydów i... prosił o dowody. Wówczas dopiero obiecał podjąć odpowiednie kroki mające na celu złagodzenie akcji bojkotowej.

Niezwykłe kłopoty z odwołaniem amb. Wysockiego

Jak donoszą z Warszawy decyzja o przeniesieniu na emeryturę ambasadora Wysockiego w Rzymie zapadła już w centrali MSZ., tembardziej, że p. Wysocki ma za sobą pełną wysługę lat, ale na przeszkodzie stoi dotąd sprawa protokółu dyplomatycznego. Polska nie może uznać de jure aneksji Abisynji dopóki nie uczyni tego Liga Narodów a tymczasem Rząd nasz pozbawiony jest dzisiaj możności uwierzytelnienia nowego ambasadora u boku „cesarza i króla imperjum rzymskiego", jak tego wymaga Kwirynał.

Powództwo cywilne 7.8 milj. zł. w procesie o impregnacje podkładów

Dobiegają końca przygotowania do wniesienia powództwa cywilnego w nie notowanej jeszcze w naszych kronikach sądowych wysokości. Powództwo Prokuratorji Generalnej w procesie korupcyjnym Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa, który rozpoczyna się w dniu 6 b. m. złożone będzie w pierwszym dniu rozprawy i objąć ma wielomiljonowe szkody wyrządzone wskutek długoletnich machinacyj przy dostawach dla P. K. P.

Wysokość powództwa określono na 7.800.000 zł. Jak wiadomo wszelkie roszczenia Skarbu Państwa z tytułu nadużyć ujawnionych przy dostawach Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa, zostały jeszcze przed 3-ma laty zabezpieczone przez obłożenie aresztami nieruchomości firmy, jak i majątków prywatnych jej dyrektorów.

Marszałek Śmigły-Rydz na Rezurekcji

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo rezurekcyjne w kościele Garnizonowym przy ul. Długiej, celebrowane przez ks. biskupa polowego Gawlinę. Na rezurekcję przybył marszałek Edward Śmigły - Rydz. Na nabożeństwie obecni byli wicemin. gen. Głuchowski, gen. Trojanowski, gen. Srzednicki, gen. Rouppert, kondr. Świrski i inni.

Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza, przyjmującego defiladę oddziałów Garnizonu Warszawskiego, po nabożeństwie rezurekcyjnem w kościele Garnizonowym w Warszawie.

Udaremniona rebelja na Wołyniu

„Goniec Warszawski" donosi z Łucka: Władze śledcze zlikwidowały szeroko rozgałęzioną ukraińską organizację wywrotową, która prowadziła szczególnie energiczną działalność na terenie powiatu horochowskiego. Organizacja ta pod nazwą „Ukraiński narodowy kozacki ruch", miała na celu przygotowanie zbrojnego powstania przeciwko państwu polskiemu, przy poparciu jednego z ościennych państw. Ze znalezionych papierów stwierdzono ścisłą współpracę powyższej organizacji z O. U. N.

Na czele „Ukraińskiego narodowego kozackiego ruchu" zwanego w skrócie „Unakor", stał Jan Wołoszyn b. pułkownik wojsk ukraińskich hetmana Skoropadzkiego. Swego czasu Wołoszyn zajmował posadę w magistracie Horochowa, jako kierownik tamtejszej rzeźni miejskiej. Pod wpływem różnych czynników zagranicznych i w ścisłej łączności z ukraińskim ruchem irredentystycznym, Wołoszyn zaczął tworzyć swoją organizację, nadając jej charakter wybitnie wojskowy.

Wołoszyn nosił tytuł „atamana koszowego". Pomocnikiem jego był ataman okręgowy, niejaki Paweł Grzegorz Karasiewicz ze wsi Pieczychwosty. — Organizacja miała następującą strukturę: na czele jej stał ataman koszowy, którego sztab tworzyli atamanowie okręgowi. Atamanom okręgowym podlegały „stanice" składające się z kilkudziesięciu kozaków, a „stanice" skolei składały się z „chutorów". Ostatnio przeprowadzono reorganizację w kierunku przystosowania organizacji do mającego rzekomo wkrótce nastąpić wybuchu. W myśl zarządzeń „atamana koszowego" Karasiewicz uporządkował stanice dzieląc członków na sotnie, dziesiątki i piątki.

Każda stanica tworzyła fundusz na „wyzwolenie Ukrainy", który miał być zawiązkiem skarbu powstańczego.

Przy likwidowaniu tej wywrotowej organizacji władze aresztowały 43-ch wybitniejszych jej kerowników.

Na podstawie znalezionych papierów stwierdzono, że do organizacji w samym powiecie horochowskim, należało 700 Ukraińców.

Jeden z oskarżonych niejaki Włodzimierz Ławrenko odpowiadać będzie ponadto za zabójstwo starszego posterunkowego Bolesława Polaka. Zbrodni swej dokonał on w czasie obławy, przeprowadzanej przez policję. Przy wymianie strzałów zginął wtedy Stef. Borowik, wspólnik Ławrenki.

Należy dodać, że w czasie rewizji u członków „Unakoru" znaleziono liczne zapasy broni i amunicji.

Ujawnienie tej wywrotowej organizacji ukraińskiej wywarło na całym Wołyniu olbrzymie wrażenie.

Rozłam w Z. Z. Z. pogłębia się
Konfiskata odezwy pos. Kapuścińskiego

Rozpoczęty na Śląsku rozłam ZZZ przeniósł się także na inne tereny działalności tej organizacji. W Gdyni zebrał się miejscowy zarząd przy udziale delegatów poszczególnych związków ZZZ i zaprotestowawszy przeciw uchwałom kongresu ZZZ w Warszawie z dn. 7 i 8 marca, powziął rezolucję „zgłaszającą akces do OZN. Uchwałę tę podpisało 80-ciu członków zarządu i delegatów organizacyj robotniczych gdyńskiego oddziału ZZZ.

To samo stało się w Brześciu n. Bugiem, gdzie na masowem zebraniu uchwalono zerwać z centralą ZZZ i utworzyć samodzielną organizację zawodową na Polesiu.

O kierunku politycznym tej organizacji świadczą depesze hołdownicze, wysłane do P. Prezydenta R. P., do marszałka Śmigłego - Rydza, do płk. Koca i wojewody poleskiego.

Bardzo ostry przebieg ma rozłam na Śląsku. Dotychczasowy przywódca ZZZ na tym terenie, poseł do Sejmu śląskiego Kapuściński, który nie solidaryzuje się z uchwałą rozłamową, jako główny wnioskodawca na kongresie warszawskim uchwały, skierowanej przeciw akcesowi do OZN, wydał w wielki piątek ulotkę pod firmą Okręgowej Rady Zawodowej ZZZ.

W ulotkach tych odwołuje się p. Kapuściński do dołów (robotników) ZZZ na Śląsku o przeciwstawienie się przekabacaniu tej organizacji wbrew jej dotychczasowym założeniom ideologicznym przez sfery Związku Powstańców Śląskich.

Metropolita prawosławny zamordowany przez siepaczy G. P. U.

RYGA. Krążą tu uporczywe pogłoski, o tragicznym zgonie patrjarchy moskiewskiego metropolity Piotra Krutickiego.

Przed niedawnym czasem metropolita prawosławny w Kownie, który podlega patrjarsze moskiewskiemu, otrzymał z początkiem roku bieżącego zawiadomienie, że na miejsce metropolity Piotra Krutickiego mianowany został metropolita Siergiej, który z dniem 1 stycznia objął swe funkcje duchowne. Dopiero na skutek specjalnego zapytania metropolity prawosławnego w Kownie, kościelne władze sowieckie odpowiedziały, że metropolita Kruticki zmarł, nie podając żadnych szczegółów, kiedy i gdzie.

Wiadomem jest, że patrjarcha Kruticki od kilku lat przebywał na wygnaniu na Syberji i zamieszkiwał pod strażą G. P. U. w pobliżu ujścia rzeki Ob. Mimo to, że termin kary wygnania dawno upłynął, patrjarcha Kruticki nie powrócił na swe stanowisko do Moskwy, ponieważ nie chciał się zgodzić na przedłożone przez władze sowieckie warunki.

Dokoła tej tajemniczej sprawy krążą najfantastyczniejsze pogłoski. Według wiadomości, otrzymanych w Kownie, patrjarcha Kruticki został podobno zamordowany.

Jałmużna dla biednych... wekslami

Żydowskie pismo „5-ta rano" donosi o awanturach, jakie miały miejsce ubiegłej niedzieli w Otwocku i Śródborowie; opis ten rzuca charakterystyczne światło na obyczajowe stosunki wśród żydów:

„Bogaci żydzi warszawscy, którzy sprzeniewierzyli się starej zasadzie żydowskiej, by dać biednym krewnym wsparcia na święta, sądzili, że uciekając chyłkiem „po angielsku" do Otwocka i Śródborowa do najdroższych pensjonatów, unikną przykrych scen z „pętakami", a co najważniejsze, zaoszczędzą sobie grosze na biednych... Ale tym razem spotkał ich srogi zawód.

W poniedziałek tłumnie zjechali się do Otwocka i Śródborowa pokrzywdzeni krewni, oraz przedstawiciele pokrzywdzonych towarzystw dobroczynnych, którzy zabrali się do demaskowania „dezerterów".

Ci z bogaczy, którzy „wpadli", wybulili „oszczędności" z naddatkiem, a ci, którzy zawczasu dowiedzieli się o grożącym skandalu, chyłkiem i przez kuchnię z waliską w ręku wydostali się z opresji i pędzili do autobusu lub pociągu.

Wobec nikłych form pomocy świątecznej, okazanej przez Gminę i instytucje dobroczynne, biedota warszawska i otwocka przypuściła generalny szturm do gości „świątecznych" w pensjonatach. Nie można było się przedostać przez ulicę, gdyż natychmiast przechodzień był oblegany przez biednych i żebraków".

To samo pismo donosi o innym skandalu żydowskim:

„Na ub. środę, 11 wieczór przed świętami wyznaczone było zebranie w Gminie Żyd. w Otwocku, z udziałem około 100 osób przedstawicieli różnych instytucyj, na którem miał nastąpić podział wsparć na święta. Zebrani nadaremnie czekali do 1.30 w nocy na przyjazd z Warszawy prezesa Engelmana, który o tak późnej porze raczył zadzwonić, że, niestety, już nie przyjedzie z powodu przepracowania. Wobec tego zebranie to odbyło się następnego dnia o 11 wieczorem.

Rozdano ogółem 1100 zł. i to wekslami, podczas, gdy w ub. roku rozdano 10 tysięcy zł. i to w gotówce.

Jedno z największych towarzystw dobroczynnych w Otwocku „Tomchaj Chojlim" otrzymało stuzłotowy weksel, który należało zdyskontować, ale dyskonterzy zażądali aż 15 żyr!".

—::—::—

Konkurs-autoreklama Z. U. S.

W prasie ukazał się poniższy komunikat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Zakład Ubezpieczeń ogłasza permanentny konkurs dziennikarski, złożony z 4-ch konkursów kwartalnych i jednego całorocznego na najlepszy lub najwydatniejszy plon pracy dziennikarskiej w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, począwszy od 1 kwietnia r. b. Za prace dziennikarskie w ciągu kwartału, przeznaczonych będzie 8 nagród, a mianowicie: pierwsza zł. 500, druga zł. 300, trzecia zł. 200 i pięć nagród po 100 zł. Nadto konkurs doroczny przewiduje 8 nagród, z których pierwsza wynosi 2000 zł., druga 1200 zł. trzecia 800 zł. i 5 nagród po 400 zł. Bliższe szczegóły konkursu oraz materjały informacyjne w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, Czerniakowska 231, tel. 549-20, wewnętrzny 175, referat prasowy.

W związku z tem „A.B.C." pisze:

„A więc dziennikarz, piszący z jakiejkolwiek okazji artykuły przyjemne dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, może liczyć na udział w... konkursie z nagrodami.

Dziwny sposób traktowania dziennikarzy i dziwny sposób marnowania funduszów ubezpieczeń społecznych, których i tak jest za mało na normalne świadczenia, wiadomo bowiem, że ilość lekarzy w Z.U.S. jest niedostateczna, że ubezpieczalnie nie wydają droższych lekarstw i t.p.

O ile można jeszcze zrozumieć, cel konkursów na prace na konkretne tematy, których wyświetlenie może leżeć w interesie społecznym, o tyle trudno dopatrzyć się innych motywów „stałego konkursu" Z.U.S. jak chęć... zjednania sobie względów prasy i organizacja reklamy poczynań p.p. dyrektorów.

A na ten cel szkoda 12.000 zł. rocznie. Lepiej reklamować się ulepszeniem pomocy lecznicznej.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
Występy Janiny Kulczyckiej
Dziś
TANIEC SZCZĘŚCIA

W WIRZE STOLICY

NOWOCZESNY BOKS

Ględzenia, że cyrk jest walącą się ruderą są niecnym kłamstwem: to mocna i solidna budowa! Przewidziany na 3000 osób — wchłania 5000 i nawet żaden balkonik się nie zawala. Mniej nowoczesna, ale grubo masywniejsza budowa od tej szkoły w New London.

Na meczu z Węgrami nawet pluskwom było ciasno. Siedziano sobie na ramionach, miażdżono odciski. Ale czy się zwraca uwagę na takie drobiazgi gdy walczy Woźniakiewicz.

Ten chłopak o niskiem czole i apaszowskiem spojrzeniu jest poprostu porywający. Normalny bokser zaczyna mecz od badania przeciwnika, od skoków, doskoków, fingowania ciosów. Pierwsze minuty, nieraz cała pierwsza runda to zazwyczaj nudna macanina. — Zwłaszcza gdy jest tak renomowany przeciwnik jak Harangi, mistrz olimpijski.

A tymczasem Woźniakiewicz rzucił się razem z uderzeniem gongu na Węgra jak żbik, jak rozwścieczony słoń, jak trąba powietrzna. I cały cyrk zerwał się na nogi, od pierwszej chwili wszyscy ryczeli, szaleli jak czasem wyjątkowo — w ostatnich minutach. To nie do wiary ile ciosów może zadać Woźniakiewicz w ciągu 20 sekund. Tyle co inny w ciągu całego meczu.

Ten mecz rozpalił widownię do białego. Kto widział raz taki mecz staje się fanatykiem boksu na zawsze. Z podziwu, zdumienia, entuzjazmu ochłonęli ludzie chyba dopiero wieczorem.

Szermierka nudzi wszystkich, nikt prócz kilkunastu zawodników w Polsce się nią nie interesuje. Żyjemy w czasach gwałtownych, chcemy efektownych, istotnych wyładowań energji — nie jakiegoś patyczkowania się, mendlenia, mizdrzenia. Szermierka wydaje się mdłą, bezkrwistą, ospałą, dlatego nie bierze.

Boks jest dziś najpopularniejszym sportem właśnie dzięki swej gwałtowności. Widzowie chcą walki — nie szermierki na pięści. Ci tancerze co to punktują leciuchno, co to nie myślą nawet o zdemolowaniu przeciwnika, a tylko o muśnięciu go po twarzy — tacy bokserzy są nielubiani, nieciekawi, odstraszają widzów. Niech sobie tak ćwiczą dla zdrowia po salach gimnastycznych, ale nikt nie będzie się deranżował, słono płacił, by takich nudziarzy oglądać. Bokser musi przedewszystkiem mieć muskuły ze stali, niewyczerpany zasób sił, niezdartą energję. Woźniakiewicz właśnie ma te zalety. Technika bez wigoru, bez gazu — jest na nic. A gaz i wigor bez techniki jednak tworzą dobrego zajmującego zawodnika. Karol.

Teatr na Pohulance
Dziś o g. 8.15 wiecz.
Małżeństwo
Ceny zwyczajne — zniżki ważne.

Kiedy ślub ks. Windsor

PARYŻ. — Ks. Windsoru ma zamiar pozostać w Austrji do końca kwietnia, poczem ma udać się do Francji, gdzie przypuszczalnie odbędzie się jego ślub z p. Simpson. Pod koniec maja młoda para zamierza powrócić do Austrji, gdzie zamieszkać ma przez czas dłuższy na zamku Wasserleonburg w Karyntji.

Takt Bociany

André Maurois opowiada:

Jedną z największych zalet angielskiej gościnności jest poszanowanie dla życia prywatnego. O tej dyskrecji, o tym niejako kulcie dla milczenia, mówiła mi raz pewna Angielka. Historyjkę tę uważam za czarującą.

Pewien młody człowiek, zaproszony na bal kostjumowy do sąsiadów na wsi, postanowił przebrać się za nadwornego błazna. Zamówił sobie atlasowy kostjum, na pół czerwony, na pół zielony, fałdziste spodnie, pończochy i szpiczastą czapkę. wszystko w dwóch kolorach.

Gdy nadszedł wieczór balowy, młody człowiek wyprawił się do sąsiadów. Aby się wżyć w swą rolę odprawił szófera i zadzwonił do bramy.

Otworzył mu kamerdyner, który przyjrzał mu się bez zdziwienia, poczem zaprowadził go na górę do biljoteki, gdzie była zebrana cała rodzina. Wszyscy byli ubrani po codziennemu, palili, czytali i grali w szachy. Nic nie czyniło wrażenia, że ma się odbyć jakiś bal czy inna zabawa.

Gdy młody człowiek wszedł, powitano go serdecznie. Nikt zdawał się nie widzieć jego dziwacznego stroju i nawiązało się rozmowa tak poprostu, że gość wkrótce zapomniał, że ma na sobie błazeński kostjum.

Około północy pani domu powiedziała: „Zdaje się, że pan odesłał swój samochód. Może zechce pan u nas przenocować? Mój syn pożyczy panu pyjamę, mniej więcej na pana miarę".

Tak się też stało. Na drugi dzień przy pożegnaniu gospodarz rzekł do gościa: „Good bye... Ucieszyliśmy się bardzo, żeśmy mogli pana widzieć u siebie. A proszę, by pan nie zapomniał przyjechać za ośm dni, gdyż w następnym tygodniu odbędzie się nasz bal maskowy".

Wyznam, że bardzo mi się podobała ta historyjka. Może się komuś wyda, że prościej było powiedzieć o wszystkiem, wyjaśnić pomyłkę i pośmiać się z gościa. Zamiast tego pewna grupa ludzi zachowuje powagę i przez dwie godziny rozmawia jakgdyby nigdy nic z człowiekiem, który ni stąd ni z owąd przebrał się za błazna. nie dając mu poznać jaką gaffę popełnił. To miłe.

* * *

Czytamy we wczorajszym Kurjerze Powszechnym:

Do Kolonji Kolejowej zleciały całe stada bocianów. Ptaki grzebią się w roztopionym śniegu, nie mogąc znaleźć sobie pożywienia.

Okoliczna ludność wspomaga głodujące ptaki.

Kurjer Powszechny niepotrzebnie martwi się bocianami i ich karmieniem. „Żabek" mieliśmy chyba dość.

* * *

Jedno z pism stołecznych podaje fragment z nowej Szopki Politycznej, pod tytułem „Kwitkowski":

(śpiewa na mel. „W murowanej piwnicy").

W murowanej piwnicy
Tańcowali skarbowcy.
Polsko moja czy ty śpisz
Obudź się! podskoczysz wzwyż!

W murowanym bilansie
Tańczą cyfry. jak w transie.

Ciągnę łańcuch, trzeszczy krzyż!
Polsko moja skoczysz wzwyż!

Trzeszczą gwiazdy i krzyże
Wyżej ciągnąć ją, wyżej!
W próżnię, eter, w błękit cisz..
Polsko moja skoczysz wzwyż!

Trzeba siły wytężyć,
Ciągnąć Polskę na księżyc
A tam na księżycu tyż,
Polsko moja skoczysz wzwyż!

Wybr. Wel.

Prima-aprilis i Kompleks niższości

Dziś wszyscy obchodzą „prima aprilis". T. zn. 1-go kwietnia, raz do roku, zdarza się taka okazja, gdy ludzie są narażani na niespodzianki gwoli czyjejś zabawy. Sytuacja naszego pisma tem się różni od innych osób cywilnych i prawnych, że się obraca niejako w orbicie permanentnego prima - aprilis, każdego dnia będąc narażona na niespodziankę w postaci konfiskaty. Nie jest to wcale żart, ale prawda. Bywamy konfiskowani za treść artykułów o najrozmaitszej treści nie przypominającej w niczem treść przewidzianą w kodeksach karnych, a więc wyłamującą się z pod przewidywania autorów, a więc — ciągła niespodzianka. Obyczaj nie pozwala gniewać się na żart. Ale nie trzeba też zapominać, że tylko dobry żart jest tynfa wart. Prawda zaś zmusza nas z całą szczerością przyznać,iż tęsknimy już trochę do innej daty, w nadziei, że zechce przyjść na zmianę 1-go kwietnia.

Sytuację naszą rozumieją inne pisma. Oto „Dziennik Poznański" z dnia 30-III pisze m. in.:

Skoro już omawiamy temat konfiskat prasowych, to nie od rzeczy będzie przypomnieć, że największą czujność w Polsce wykazuje chyba cenzura wileńska. W Wilnie też wychodzi dziennik, który dzierży ponury rekord w zakresie konfiskat, jest to wileńskie „SŁOWO", na którego łamach wypowiada się jeden z najtęższych i najodważniejszych naszych publicystów, red. Cat-Mackiewicz. W dniu dzisiejszym czytamy w „Słowie":

„Numer dzisiejszy został na zarządzenie władz administracyjnych skonfiskowany za część artykułu omawiającego stan bezpieczeństwa w Wilnie, w związku z głośnemi wybuchami, oraz za artykuł zamieszczony w debatach p.t. „O kulturze" stanowiący przedruk z „Przeglądu Wileńskiego". Jest to z kolei 27 konfiskata naszego pisma".

Coś tu jest nie w porządku. Ale co?

Tu już z całą lojalną bezstronnością musimy stwierdzić, iżby nie była dla nas niespodzianką 28 konfiskata „Słowa", gdybyśmy chcieli zaspokoić ciekawość „Dziennika Poznańskiego" i odpowiedzieć mu na jego pytanie, że nie „coś", a ktoś tu jest nie w porządku, i nie „co", a mianowicie kto.

Kwietniowa „Tęcza", w artykuliku zatytułowanym: **Czy to właściwa droga**, czyni następujące uwagi:

Pismem, które należy do najczęściej konfiskowanych gazet w Polsce — jest wileńskie „Słowo", dziennik bynajmniej nie opozycyjny (w znaczeniu ogólnie przyjętem). Nie wdając się w analizę polityczną tych częstych konfiskat, pragnę zwrócić uwagę na jeden typ artykułów, które w „Słowie" wileńskiem bywają konfiskowane. Są to artykuły - reportaże, opisujące katastrofalny stan, ekonomiczny i socjalny niektórych okolic naszych kresów Wschodnich. W ostatnim czasie zostało „Słowo" skonfiskowane za reportaż, opisujący głód i nędzę któregoś z okręgów. Nasuwa się tu pytanie natury ogólno - społecznej — czy jest rzeczą pożyteczną i celową niedopuszczanie do publicznej wiadomości szczegółów nędzy i upośledzenia gospodarczego, tych, czy innych okolic kraju? Cóż się tą drogą uzyskuje? Chyba tylko wzrost pokątnych a przejaskrawiających istotny stan rzeczy plotek. Czy nie lepsza byłaby droga objektywnej otwartości? Przecież i zaradzić złu byłoby łatwiej, gdyby się o jego konkretnych szczegółach powszechnie wiedziało.

Przytaczałem już kiedyś uwagi pewnego autora rosyjskiego z połowy zeszłego stulecia, który pisał: „czem surowsza jest cenzura, tem niecenzuralniejsze są rozmowy". — Naturalnie „Tęcza" ma rację. Tak dalece, iż z tego rodzaju wywodami spierać się, byłoby trudno nawet inicjatorowi konfiskat wileńskich. To też po konfiskacie reportażu brasławskiego, po tej już zgoła niesłychanie nieuzasadnionej konfiskacie, głowiliśmy się czas dłuższy, czem może być uzasadniana i jaki argument rzuci choćby cień dobrej woli w postępowaniu urzędnika. Staraliśmy się uczciwie domyślać. Stawaliśmy w pozycji zajmowanych przez dygnitarzy biurokracji. Siadaliśmy nawet przy zielonem biurku i z tego nachylenia odczytaliśmy jeszcze raz cały artykuł. Robiliśmy groźne miny, bo wiadomo, iż pomiędzy mimiką, a psychiką zachodzi pewna łączność Wszystko dlatego, żeby się wczuć, żeby się chociaż tyci - tyci domyśleć. Ale żadna zdrowa idea nie przychodziła do głowy. Dopiero po kilku dniach zaczęły nas dochodzić słuchy, że artykuł skonfiskowany został bo... zawierał nieprawdziwe dane...

— Aha, zyg-zyg-zyg! Prima - aprilis! Wcale nie dlatego!

A dlatego, że mógłby wywrzeć niekorzystny wpływ na opinję o Polsce — zagranicą. A zwłaszcza w pewnem sąsiadującem z nami Sowcarstwie - gosudarstwie!

To już jest, proszę panów, argument (jeżeli wierzyć w jego szczerość) dowodzący **kompleksu niższości**, który ciągniemy ze sobą z Bóg wie jakich czasów niewolnictwa nito z dowojennawo - wremieni, ni to z der Provinz - Posen. — Kompleksu psychicznego, który zmusza nas ciągle do odwracania głowy, to nachylanie ucha, co też to powie czasem z a g r a n i c a ....

A ta zagranica może się tylko z takiego - naszego nadsłuchiwania, z takiego - naszego oglądania, tylko — śmiać! Bo czyż możemy sobie wyobrazić jakiś nie puszczony w Anglji naprzykład artykuł o jej stosunkach wewnętrznych, jakąś niewygłoszoną interpelację w jednej z obojga Izb, tylko dlatego, że mogłaby złe wrażenie wywrzeć w Polsce?! Śmieszne, prawda? Czy to samo mogłoby się zdarzyć we Francji, Niemczech, czy innem mocarstwie, nie cierpiącem na chroniczny kompleks niższości? Nigdy.

Zresztą do czegoby taki argument nas prowadził! W takich warunkach wszystko zło, które dojrzewamy we własnem oku (a nie źdźbło w cudzem) nie mogłoby być poruszane na łamach prasy. Każdy objaw wadliwego funkcjonowania trybów państwowych; nie możnaby napisać, że pewien policjant źle się zachował, ani krytykować straży ogniowej, ani karetki pogotowia, ani, przepraszam, urzędowania wojewody. W takich warunkach nie możemy pisać nawet o pogodzie. Bo jeżeli w Brasławszczyźnie była posucha, to mamy drukować:

— Deszcz, deszcz, padał deszcz! Taaak?

Też byłby prima - aprilis. Tylko dlatego, żeby nieprzyjazna nam prasa portugalska, albo Republiki Liberja, nie podejrzewała, że była posucha z jej następstwami i skutkami w rolnictwie.

Jeżeli zaś chodzi w danym wypadku o nieprzyjazną nam prasę sowiecką, to po pierwsze:

1) Nie powinniśmy z niej brać przykładu. Tylko w Sowietach pisze się na rozkaz. Tylko w Sowietach mógł zaistnieć wypadek, że gdy setki tysięcy obywateli marło z głodu, gazetom nie wolno było napisać o... jednym. A skutek był taki, że zagranicą pisano o... miljonach.

Po drugie:

2) Nie powinniśmy mieć żadnych skrupułów, ani zwracać uwagi co tam piszą i co piszą o nas. Piszą co chcą i tak i tak. Ponieważ w Sowietach niema wolności prasy, niema bezstronnej krytyki i bezstronnych wiadomości, więc fakt może być podany za kłamstwo, a kłamstwo za fakt. Żaden z czytelników sowieckich nie jest zdolen do skontrolowania informacyj urzędowych gazet, a innych tam niema. Jutro mogą napisać, że dżuma wydusiła całe Wilno i zrób im co! Oni tam, bolszewicy, nie potrzebują czekać, aż na taką okazję jak.... abnegacki stosunek wileńskich władz administracyjnych do powiatów dotkniętych klęską posuchy, żeby zapełniać swe szpalty wrogą propagandą.

A konfiskaty... Konfiskaty robią tylko złe wrażenie i nie tylko za granicą, ale przedewszystkiem w kraju, a o niego nam bardziej chodzi.

J. M.

O zaufanie do Skarbu
Na marginesie konwersji pożyczek

Przeczytałem wczoraj doskonały artykuł w „Słowie" o konwersji pożyczek dolarowych. Jako stały czytelnik poczytnego pańskiego dziennika, a równocześnie właściciel ... niestety, paru odcinków polskiej Pożyczki Stabilizacyjnej, pozwalam sobie prosić Pana o wydrukowanie tych kilku uwag w sprawie, która interesuje zarówno wszystkich posiadaczy pożyczek, jak i tych, którzy myśleć winni o przyszłym kredycie naszego Skarbu Państwa.

Przedewszystkiem niech mi wolno będzie wyrazić zdumienie z powodu bardzo słabej akcji, rozwiniętej w obronie pożyczek. Wystarczy czytać gazety, aby wiedzieć, co może i musi zdziałać zdecydowany i uzasadniony protest zainteresowanych. Wszak widzieliśmy niedawno fotografje z pochodem kominiarzy przed Sejm, gdy zostali zagrożeni upaństwowieniem. Pamiętamy też jak Pan Premjer Składkowski przerwał obrady sejmu, i wycofał, dawno przygotowany i omawiany wniosek o pracownikach samorządowych, dlatego, że tego samego dnia, kiedy już sprawa była na wokandzie, zwołano w Warszawie zjazd samorządowców i protestowano przeciw zamierzonej ustawie. Tymczasem właściciele pożyczek państwowych, a więc nie rzemieślnicy, i nie funkcjonarjusze płatni z ciężarów publicznych, ale ci, których jest w Polsce najmniej, i na których całe bogactwo kraju się opiera: ludzie kapitalizujący, nie mają dotąd swego związku, któryby bronił ich interesów. Doprawdy nie wiem czem to sobie wytłumaczyć. Przypuszczam, że większość boi się represji rządu. Może ma w pamięci sprawę sen. Heymana Jareckiego i lęka się, że w razie energicznej obrony, rząd zaproponuje procent z 7, nie do 4 i pół, ale na 3, lub dwa i pół.

Przechodząc do meritum sprawy, zdaje mi się, że ten wniosek jest bardzo silnem podważeniem zaufania do Skarbu, jako solidnego dłużnika. Będą tryumfować ci liczni, którzy dowodzili zawsze, że lokata kapitału w Polsce nie jest bezpieczna.Przez szereglat drogą wielkich wysiłków naszych kolejnych ministrów, ta zła opinja była dementowana, ale teraz odżyje bardzo silnie na nowo.

Kupowałem moją pożyczkę parę lat temu, jeszcze po kursie 76, razem z jednym moim przyjacielem, który jednak kupił je zagranicą, w Szwajcarji, gdyż wówczas nie było ograniczeń dewizowych. Naprożno tłumaczyłem mu, że to tylko utrudnia manipulację, a gwarancje są zupełnie takie same w Polsce, jak zagranicą, i że tu i tam państwo polskie przez podpis swego ministra ręczy całym majątkiem za kapitał i za procent. Zawsze bał się jakiegoś nowego podatku, czy konwersji dla posiadaczy pożyczek wewnątrz kraju. Niedawno pokazał mi śmiejąc się entuzjastyczny artykuł jakiejś gazety, gdzie podkreślano ważny fakt, iż Skarb państwa ręczy za nowy papier i za jego kupon całym majątkiem.

„Czemu się tak cieszysz?" — zapytałem zdetonowany.

„ Zastanów się trochę — odparł. — Za parę lat może przyjść nowy minister, który przedstawi sejmowi wniosek na nową konwersję na 3 procent. I znowu Skarb będzie ręczył całym majątkiem za wypłatę kuponu".

Odparłem, że ta ewentualność nie jest prawdopodobna, ale muszę przyznać, że kapitał polski bywa skuteczniej umniejszany od zagranicznego.

Wprawdzie oprocentowanie 7 w stosunku rocznym było wysokie, ale przecież można było wejść w porozumienie z posiadaczami w Polsce, i zmniejszyć na 6, czy 5 i pół. Przypuszczam, że każdy byłby się na to zgodził. Ale dlaczego posiadacze pożyczki narodowej, która była robiona z pewnym naciskiem propagandy, mają być bardziej uprzywilejowani, jak posiadacze dolarowych, którzy, albo które same, dobrowolnie, ulokowały kapitały, myśląc, że powierzyły je w takie ręce, które nie obniżą jednostronnie kuponu.

Niema bogactwa bez kapitalizacji, a trudno myśleć o kapitalizacji tam, gdzie co kilka lat podcina się jej podstawy. Trzeba wytworzyć zaufanie obywatela do polityki finansowej państwa, polityki nie dorywczej, ale pomyślanej na daleką metę, konwersja pożyczek dolarowych napewno tego zaufania nie powiększy.

Zechce Pan przyjąć Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku.

Szymon T. Meysztowicz.

Święto Narodowe Grecji

Zdjęcie przedstawia pomnik wieszcza narodowego, greckiego Rigasa Ferraiosa, który został uroczyście odsłonięty w Atenach w dniu święta niepodległości. Ferraios był poetą rewolucyjnym, który patrjotycznemi swemi poezjami zagrzał naród grecki w 1830 roku do walki z Turkami, która przyniosła Grecji niepodległość.

EX LIBRIS

KWIECIEŃ — II — 1937

STANISŁAW SZOBER. Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku. Wyd. M. Arcta. Zeszyt I: „A — Godzić się".

Co to jest ortoepja? Na to pytanie odpowiada sam autor w przedmowie do Słownika: — Ortoepja — to poprawność języka we wszystkich jego przejawach: w sposobach wymawiania, w postaci głoskowej, w budowie słowotwórczej i w formach gramatycznych wyrazów, w składni, w znaczeniu wyrazów i we frazeologji.

Cóż za dzieło mamy przed sobą w postaci Słownika Ortoepicznego? I na to znajdujemy odpowiedź prof. St. Szobera, który poprzednie zdanie uzupełnia takiem stwierdzeniem:

— Całą tę rozległą dziedzinę poprawności i kultury języka polskiego ujmuje Słownik Ortoepiczny....

Mamy więc do czynienia z publikacją, jakiej w Polsce jeszcze nie było, a jaka jest wyjątkowo potrzebna.

Co mieliśmy dotychczas? — Przedewszystkiem: słowniki ortograficzne, których w ostatnich czasach, wskutek osobliwej reformy pisowni, namnożyło się bezliku. Pisać poprawnie nikt dziś nie umie, ale przynajmniej ma tę pociechę, że wie, w jaki sposób mogą być rozstrzygnięte przeróżne wątpliwości, —słownik ortograficzny bowiem zawsze się znajdzie pod ręką.

Mieliśmy dalej Michała Areta — Słownik Frazeologiczny (niezbyt dobrze opracowany) z Poradnikiem dla piszących, ułożonym przez H. Gallego i A. Krasnowolskiego, — świetny Słownik Wyrazów Obcych, opracowany przez prof. H. Ułaszyna w wydaniu Michała Areta; mieliśmy dwutomową pracę prof. A. Kryńskiego „Jak nie należy mówić i pisać po polsku" i odpowiednik jej na naszym gruncie — A. Łętowskiego „Błędy nasze"; mieliśmy wspaniały Słownik Etymologiczny prof. A. Brucknera i szereg innych pomniejszych publikacyj różnych autorów.

Te wszystkie prace oświetlały różne dziedziny poprawności językowej z wyjątkiem jednej: ortofonji, czyli prawidłowej wymowy. Słownik Ortoepiczny, ogarniający, jak z dumą stwierdza sam autor, — „całą rozległą dziedzinę poprawności i kultury języka", zaciekawia przedewszystkiem ze względu na ustalenie poprawności w sposobach wymawiania poszczególnych wyrazów.

Jak należy wymawiać poszczególne wyrazy, jaka wymowa jest poprawna? — oto pytania, które obecnie są szczególnie aktualne ze względu na to, że Komitet Ortograficzny wprowadził szereg uchwał ortoepicznych, a ściślej ortofonicznych, niedodając do nich żadnych komentarzy.

Wątpliwości. co do sposobu wymawiania były zawsze, są i będą. Weźmy chociażby taki wyraz, jak „alegorja". Jak należy wymawiać ten wyraz? Niektórzy mówią tak, jak piszą, czyli z „j", inni mówią: „alegorija". jeszcze inni wymawiają: „alegoryja", nowa pisownia sugeruje wymowę: „alegor'a" lub z łacińska „alegori-a".

Otwieramy Słownik Ortoepiczny. Czytamy: — „Alegoria — alegoryczny, nie: alegoryjny". I tyle. O wymowie ani słówka!.

Może to jest zbyt łatwy wyraz? Zwróćmy uwagę na trudniejszy: „farmaceuta". Ile ma zgłosek ten wyraz: cztery czy pięć? Wymawiają tak i owak, a więc jaka wymowa jest nieprawidłowa? Bierzemy Słownik Ortoepiczny. Znajdujemy na str. 84: — „Farmaceu'ta, dla farmaceu'ty.... jak poeta" Aha: więc „farmaceuta" odmienia się jak „poeta" i ma akcent na przedostatniej zgłosce, ale czy „u" jest zgłoskotwórcze, czy też jest cząstką dwugłoski „eu"? Autor Słownika nazwanego Ortoepicznym nic nam nie mówi!....

Jeżeli nie mamy szczęścia do wyrazów obcych, nasuwających wątpliwości pod względem wymowy, poszukajmy wyrazów polskich, które dziś niewiadomo jak należy wymawiać. Te wszystkie „ym — ymi", jako skutek uchwał Komitetu Ortograficznego. Jak, np. dziś trzeba odmieniać i wymawiać zaimek „co"?

Słownik Ortoepiczny odpowiada: — „Co (zaim.) Formy: co, czego, czemu, co, czym, o czym"... A więc mamy wymawiać tak. jak się pisze? Czy wolno jednak, pisząc „czym", wymawiać „czem"?... Słownik przezornie milczy!....

Prof. Szober w przedmowie i w tytule (Słownik ortoepiczny.... Jak mówić.....) przyrzeka stanowczo więcej, niż daje!... Może dlatego, że ustalenie zasad wymowy w wielu wypadkach wykazałoby absurdalność uchwał Komitetu Ortograficznego, którego członkiem był prof. Szober? Kto wie?

Wskazówki, dotyczące wymowy, ograniczają się tylko do zaznaczania, jak należy akcentować wyrazy, no i do kilku wypadków. Dowiadujemy się, że Byron wymawia się jak Bajron i że obecnie należy mówić (zgodnie z wolą Komitetu Ortograficznego) doktor — nie doktór lub dochtor! — i bóżnica, a nie bożnica!.....

W słowniku prof. St. Szobera znajdujemy więc nowy układ materjału, lecz nie nowy materjał. Słownik jest pożyteczny, dwóch zdań być nie może! — ale ma zasadniczą wadę, że nie porusza prawie wcale zagadnienia wymowy. Nie jest to słownik ortoepiczny. — tylko ortograficzno - gramatyczno - frazeologiczny.

Dział gramatyki został uwzględniony obszerniej i staranniej, niż inne. Nie dziwnego, gdyż prof. Szober w tej dziedzinie czuje się najpewniej. Gorzej jest z wytykaniem wyrazów niewłaściwych, które autor Słownika oznacza zapomocą wykrzyknika w nawiasach. Nie dziwimy się, gdy widzimy taki wykrzyknik obok wyrazów: aklamować, alegat, bilateralny, degrengolada, derogować depuracja, embargo etc., ale czasami taki wykrzyknik może wywołać nieporozumienia. Oto parę przykładów:

— „Bułka(!prow.) = bochen, bochenek". Co chciał powiedzieć autor: czy to, że wyraz „bułka" jest godnym potępienia i wytępienia prowincjonalizmem, — czy też chciał zaznaczyć, że nie należy używać wyrazu „bułka" w znaczeniu bochenek?

— „Dopuszczony (!) = dozwolony". Znów niejasność. Należy przeczytać komentarz do „dopuścić". aby zrozumieć, o co właściwie chodziło autorowi.

Stacza autor nierówną walkę z terminologją kuchenną, którą poznał za pośrednictwem Instytutu Gospodarstwa Domowego. Ileż jest wykrzykników przy tych wyrazach!...

Oto „czajnik" z wykrzyknikiem: powinno być „imbryk". Zgoda na to: zawsze wyraz turecki brzmi efektowniej, niż rosyjski.. Lecz — czy bardziej po polsku?

Oto „dekiel". Czytamy w słowniku: „Dekiel(!) — przykrywa, pokrywa, pokrywka do garnka (IGD)". Czyżby profesor uniwersytetu nie wiedział, że wyraz „dekiel" ma jeszcze inne znaczenie i że dekiel przykrywa nietylko garnki, ale i korporanckie głowy?.... Czy w tem znaczeniu „dekiel" jest również wyrazem, godnym potępienia?

Kapitalne jest zgnębienie „fajerki": nie wolno mówić „fajerka", trzeba używać innego wyrazu: „krążek kuchenny"!....

Wytykając najpospolitsze barbaryzmy i prowincjonalizmy, dobrał się prof. St. Szober i do naszych błędów językowych. Wytyka nam używanie takich wyrazów i określeń, jak: cot, dąsać się, dopióro, głum i in. Łatwo się zorjentować, że prof. Szober nie odróżnia rusycyzmów od prowincjonalizmów, a prowincjonalizmów od wyrazów gwarowych. Popełnia jeszcze jeden błąd, polegający na nieorjentowaniu się w tem. że niektóre wyrazy należą już do archaizmów.

Wiadomości swe o błędach językowych na Litwie czerpie prof. Szober od A. Walickiego, który wydał słowniczek przed siedemdziesięciu laty! Nie możemy ponosić odpowiedzialności za błędną wymowę naszych dziadów!.... Prof. Szoberowi nie jest znane dzieło Al. Łętowskiego: „Błędy nasze — rzecz o czystości języka polskiego na Litwie", które zostało wydane przez J. Zawadzkiego w r. 1915. Nienaukowa ta, z wielką pasją pisana książka zawiera jednak bardzo wiele cennego materjału, który może się przydać prof. Szoberowi przy opracowaniu następnych zeszytów Słownika. Łętowski zebrał bodaj wszystkie nasze błędy (nasze, czy już — naszych ojców?), nie miał tylko naukowego przygotowania do ich należytej oceny.

Jak już zaznaczyłem, w Słowniku Ortoepicznym szczególnie dobrze i szeroko został uwzględniony dział gramatyki. Znajdujemy całe artykuły na tematy, dotyczące gramatyki. Np. „Bierna strona czasownika", „Biernik", „Cel", „Czas", „Czasowniki", „Dopełniacz", „Dwukropek" etc....

Czy wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że dwukropka używamy w czterech wypadkach. Oto dwa z nich: — „w zdaniu złożonem między bezspójnikowemi zdaniami związku wynikowego lub przed zdaniem wyjaśniającem"...... i — „w okresie między poprzednikiem a następnikiem, jeżeli jedna z tych części albo też obie zawierają człony rozdzielone średnikiem"....

Proszę przeczytać to parę razy, powtórzyć bez błędu i dać odpowiednie przykłady zdań, wymagających dwukropka!...

W Charkiewicz.

Różne wydawnictwa

JAN BRZOZA. Dzieci. Powieść, wyd Księżnicy Atlas.

Powieść Brzozy o dzieciach jest dziełem literackiem owianem prawdziwą poezją. Dzieci, biedne dzieci z ulicy wielkiego miasta mają życie szare i pozbawione uroku, ale właśnie dlatego tak ujmująco i wzruszająco zarysowuje się piękno i bogactwo duszy dziecięcej, która pragnie pogody, jasności i czystości!.. Śmierć Jurka, której obraz odtwarzają ostatnie stronice książki, wzruszy każdego. I zmusi do zadumy....

Dr. RUDOLF TIMMERMANS Lwy Alkazaru, Opis bohaterskich zmagań obrońców toledańskiej twierdzy. Nakł. Księgarni Katolickiej w Katowicach.

Autor był naocznym świadkiem bohaterskich walk młodzieży hiszpańskiej, walczącej z wojskami czerwonych. 72 walki w zamkniętych murach Alkazaru, walki, w której przeciwnik stosował wszystkie współczesne środki zniszczenia — to bohaterstwo niezwykłe, tem bardziej, że głównymi obrońcami Alkazaru byli przecież chłopcy, kadeci. Książka dr. Timmermansa jest pierwszą książką, ujmującą cały okres walk w Alkazarze. Napisana żywo i barwnie, w formie powieściowej, książka przenosi czytelnika do Hiszpanji, zapala nienawiścią do niszczycielskich band komunistycznych, wzrusza, porywa i każe podziwiać żelazną wolę pułkownika, obecnie generała Josè Moscardó i prawdziwe bohaterstwo 1700 osób : mężczyzn, kobiet i młodzieży, broniących się bez przesady jak lwy!.... Książkę szpeci tylko nieudolny rysunek na okładce.

LEON SAPIEHA. O własnych siłach. „...aby Polskę podciągnąć wyżej"..... Przemyśl, 1937.

Broszura zawiera szeroko umotywowany projekt, złożony w Sejmie i dotyczący środków naprawy sytuacji ekonomicznej w Polsce. Autor stanowczo podkreśla: 1. — konieczność stworzenia w Polsce Banku Kredytu Narodowego, który pod zastaw majątku narodowego emitowałby pieniądz pomocniczy, 2. — konieczność ustanowienia w Polsce obowiązkowej służby pracy, która zapewniłaby wykonanie drogą wysiłku zbiorowego społeczeństwa, prac najpilniejszych. Tezy autora i wniosek sejmowy zasługują na wielką uwagę.!...

STANISŁAW PIOŁUN — NOYSZEWSKI. Zarys myśli polityczno - społecznej Stefan Żeromskiego. Wyd. „Bibljoteki Polskiej".

Studjum Noyszewskiego zostało omówione na łamach naszego pisma przez prof. St. Cywińskiego, w świątecznym numerze.

ANDRÉ MAUROIS. Byron. Wyd. „Rój".

Życie Bajrona jest barwną powieścią. Jest bardzo łatwo napisać ciekawą powieść o Bajronie, jakiego znamy. O wiele trudniej napisać powieść o Bajronie mniej znanym, czyli rzeczywistym. Maurois postarał się odrzucić tanie legendy, otaczające postać genjalnego poety angielskiego, i sięgnął jego od myśli i przeżyć istotnych, głębokich, ukrytych od oka tłumu. Na podstawie korespondencji poety i nowych danych dotyczących jego życia, odtworzył autor sylwetkę poety. I oto powstała niezmiernie ciekawa i przekonywająca powieść o żywym człowieku, którego natchnienie zapaliło ogień twórczości setek poetów całego świata, którego myśl poruszyła tłumy, którego słowa wyciskały łzy, którego nawet poza znajdowała niezliczonych naśladowców!...

JERZY RONARD BUJAŃSKI. Osaczam tonacje .Poemat. Łódź, 1937.

Autor jest dobrze znany Wilnu: był przecież tu kierownikiem literackim Teatru Wielkiego. Obecnie jest kierownikiem programów radjowych w Łodzi. Jego nowa książka na biurku recenzenta — to jakby pozdrowienie dla Wilna!... Jesteśmy wdzięczni za pamięć!..

„Osaczam tonacje" — to, jak zaznacza sam autor, — poemat. Na czem polega kompozycja poematu? Treść wierszy nie jest tu czynnikiem decydującym, — chodzi o muzykę wiersza. Nie treść, lecz — „elementy poematu" są takie: 1. Prolog wiolinowy 2. Noc f-moll 3. Motywy i 4. Akord ostatni. W tym akordzie znajdujemy określenie pozycji twórczej poety:

— „Płonie śmierć — i dal woła — i oto liryczny grunt. Nie zdołam przełożyć na słowa tych nut. Nie tłumaczcie na prozę poezji, która inną rzeczywistością. Wiersz ma swoje realne więzy i też jest: krwią i kością. To nie reprodukcja nastrojów ani egotyczny komentarz. Tu prawem: liryczna kategorja, przed którą: klękać... I oto w skrócie ten najdziwniejszy proces: motywy proste: dnie i noce w rytmie obłędnych przeinaczeń. Ja tylko jedną mam funkcję: osaczam tonację"...

Przytoczony tekst — to wiersze. Należy tylko odpowiednio ułożyć, rozbijając każde zdanie na kilka kawałków i zaczynać każdy od nowej linji. Są wiersze inne, naprzykład „Noc f-moll". Dwie ostatnie zwrotki brzmią tak:

— Dobranoc Marjo, któraś ze mną nie poczęła
i błogosławion owoc miłości nie tknięty.
W smudze fioletu skonał dzień nieludzko ścięty
i noc już requiem śpiewa.

Dobranoc Marjo, któraś łaski pełna
i błogosławion mrok, co ciąży, jak mogilny kamień.
Dali zachmurzonej groźnie dzwoni mglejny hejnał.
Dobranoc Marjo — niech oczy przymknie to ostatnie: amen.

Autor niewątpliwie bardzo skutecznie osaczył tonacje!.....

JANUSZ IGNASZEWSKI. Polski rynek żelaza w roku 1936. Katowice, 1937.

Autor, operując ścisłemi danemi statystycznemi, stwierdza z jednej strony poprawę konjukturarną, z drugiej zaś pogorszenie się wyników finansowych wskutek ujemnego wpływu rygorów cennikowych.

LLOYD C. DOUGLAS. Zielony sygnał. Z oryginału angielskiego przełożyła Róża Czekańska - Heymanowa. Wyd. M. Arcta.

„Zielony sygnał" jest powieścią, należącą do serji „Czerwonych książek" M. Arcta, i ma okładkę żółtą, lecz choć barwy: żółta, zielona i czerwona są narodowemi barwami Boliwji i Litwy, powieść jest amerykańska.

To dotyczy strony zewnętrznej książki. Co jest wewnątrz? Zajmująca powieść obyczajowa z życia zamożnych sfer amerykańskich. Upadek moralny, kryzys materjalny — to cienie tego życia. Te cienie rozprasza swą jasnością mądry i dobry kapłan, dziekan Harcourt, którego pogodna i głęboka mądrość niesie ulgę ludzkim cierpieniom.

Ciekawa fabuła powieści, wielki wyraz plastyczny wielu obrazów. z przedewszystkiem pogodna, niebanalna myśl przewodnia składają się na zalety powieści.

Dr. VICTOR PAUCHET. Droga do szczęścia. Wychowanie siebie od nowa. Wyd. „Bibljoteka Polska".

Szczęście jest łatwo osiągalne, zależy bowiem od... grubego jelita!.. Lepiej wyciąć je, albo dbać o kompletne, regularne i periodyczne przeprowadzane wypróżnienia" (str. 41). „Jeżeli ktoś jest niegrzeczny w towarzystwie, to najwidoczniej musi cierpieć na zatrucie jelitowe" (str. 63.). „Na to, aby oddychać należycie, trzeba być w dobrym humorze, optymistycznie nastrojonym i pełnym radości. Naodwrót zaś, jeżeli oddychasz należycie, osiągasz dobry humor, optymizm i radość" (str. 136), czyli, żeby czuć się szczęśliwym, trzeba oddychać należycie, a żeby oddychać należycie, trzeba być szczęśliwym! Bardzo to prosta rzecz. Inna dobra rada: „Kto nie jest głodny, powinien powstrzymać się od jedzenia" (str. 145). Niema nic łatwiejszego, jak osiągnąć idealną harmonję ducha „Staraj się lubić życie takiem, jakiem jest, lubić społeczeństwo i świat takiemi, jakiemi są. Życie wyda ci się wówczas odrazu przyjemniejsze. Nie krytykuj, ani osób, ani wydarzeń, ani swego kraju, ani też obecnych czasów" (str. 75). Krótko mówiąc: bądź szczęśliwy, a wówczas poznasz, co to jest szczęście!... Wielka racja!...

LYTTON STRACHEY. Królowa Wiktorja. Wyd. „Rój".

Z wielkiem znawstwem epoki i jej czołowych przedstawicieli zarysowuje autor galerję niezmiernie ciekawych portretów . Na plan pierwszy, rzecz jasna, wysuwa się sylwetka królowej Wiktorji, dalej — Księcia — Małżonka, niesfornego Księcia Walji, późniejszego króla Edwarda VII, dostojników państwowych, wojskowych i t.d.

Portrety w dziele Stracheya są bardzo wyraziste, natomiast tło, choć zarysowane bardzo starannie i umiejętnie, nie odznacza się tą siłą, której możnaby było się spodziewać. Całość — niezawodnie wartościowa, ciekawa, zajmująca, poważna.

ALEKSANDER CZOŁOWSKI. Urządzenie pałacu wilanowskiego za Jana III. Z planem i 10 ilustracjami. Nakł. T-wa Naukowego we Lwowie.

Studium A. Czołowskiego zarysowuje dzieje pałacu wilanowskiego od momentu jego projektu, aż do czasów po śmierci króla Jana III. Każdy miłośnik sztuki i naszych zabytków znajdzie w pracy A. Czołowskiego wiele ciekawego materjału.

ADAM ZAHRADNIK. O silne państwo. Zbiór przemówień. Poznań, 1937.

To są przemówienia okolicznościowe z kategorji „podniosłych". Wręczenie odznaki POS sportowcom, święta morza, rocznica powstania listopadowego, wręczenie buławy marszałkowi Śmigłemu etc. etc. — wszystko to stanowi piękną okazję do budujących przemówień, zawierających wiele pięknych słów. Broszura została wydana wytwornie.

POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY. Zesz. 2, t. III. (Budny Szymon — Całowański Stanisław).

Z wileńskich autorów prace swe umieścili: dr. M. Brensztejn — 6 życiorysów (J. Burhardtówna, I. Buszyński, B. Butkiewicz, W. Butowicz, Tadeusz i Tytus Byczkowscy), x. prof. dr. Cz. Falkowski — 4 życiorysy (Bp. T. Bukaty, x. M. Buklarewicz, bp. I. J. Bulhak i B. Bużewski), prof. I. Iwaszkiewicz — 1 życiorys (T. Bulhak), prof. dr. W. Jakowicki — 1 życiorys (dr. T. Burdziński). prof. dr. St. Kościałkowski — 2 życiorysy (Stanisław i Tadeusz Burzyńscy), dyr. W. Studnicki — 3 życiorysy (J. Buksza, Bogusław i Samuel Bythner), dyr. T. Turkowski — 4 życiorysy (St. Budzyński, K. Bujnicki, Ignacy i Piotr Jaxa - Bykowscy), oraz L. Żytkowicz — 1 życiorys (A. Budrys).

* * *

P. S. Poprzedni odcinek EX LIBRIS, w którym zostały omówione książki Zofji Kossak - Szczuckiej („Król trędowaty" i „Bursztyny"), Janusza Makarczyka, Bohdana Pawłowicza, J. Wielawskiego, W. Wiziarza, H. Rosenbuscha, F. Mauriac'a, St. Cywińskiego, Z. Harlendera, J. Bułhaka i E. Finkego — trafił do nr. 83 z dnia 25 marca r.b., który został skonfiskowany.

Doświadczenia wojskowe
z wojny hiszpańskiej

LONDYN. Pat. „Manchester Guardjan" pisze, że wojna domowa w Hisszpanji jest dla sztabów głównych szeregu mocarstw pewnego rodzaju laboratorjum doświadczalnem, jeśli chodzi o wypróbowanie nowo czesnych typów broni i metod walki. Wnioski, jakie nasuwają się na podstawie dotychczasowych doświadczeń, są następujące: niemiecka artylerja przeciwlotnicza została dokładnie wypróbowana w Hisszpanji i okazała się całkowicie zadawalająca. jakkolwiek niektóre z niemieckich najnowszych urządzeń przeciwlotniczych w Hisszpanji nie były używane, albowiem mogłyby się stać znane innym mocarstwom.

Natomiast samoloty niemieckie nie zdały egzaminu. Rzeczoznawcy są zdania, że samoloty sowieckie posiadają przewagę nad najnowszemi typami samolotów niemieckich. Inni eksperci uważają natomiast,że samoloty niemieckie są najlepsze, tem bardziej, że Sowiety miały wysłać do Hisszpanji szereg swych najznakomitszych lotników. Jeśli chodzi o sprawność czołgów, to lekkie czołgi niemieckie okazały się bardzo skuteczne w działaniu, natomiast natarcie na silnie umocowane pozycje wymagało poparcia czołgów ciężkich lub średnich. Toteż na skutek doświadczeń hiszpańskich niemieckie sfery wojskowe mają dążyć do zwiększenia ilości ciężkich i średnich czołgów.

Sprawność niemieckich załóg czołgowych uważana jest za niezadawalającą, co zresztą mają potwierdzać doświadczenia ostatnich manewrów niemieckich, gdzie próby natarcia przy współdziałaniu czołgów w trudnym terenie nie powiodły się.

Flota niemiecka na wodach hiszapańskich podobno zawiodła oczekiwania dowództwa, zwłaszcza jeśli chodzi o większe jednostki morskie.

Jeśli chodzi o strategiczne wnioski z wojny hiszpańskiej, to opinja sztabu niemieckiego, iż OFENSYWA PROWADZONA PRZEZ POMOCY MAŁYCH I RUCHLIWYCH SIŁ ZMOTORYZOWANYCH POSIADA NIEWIELKIE SZANSE POWODZENIA znalazła potwierdzenie. jeśli tak słabo bronione miasto jak Madryt jest w stanie stawiać długotrwały opór to powstaje pytanie CZY SILNIE OBWAROWANE MIASTO LUB KRAJ WOGÓLE SĄ DO ZDOBYCIA.

Drobne sukcesy czerwonych w Guadalajara

PARYŻ. Pat. Havas donosi z Madrytu, że powstańcy postanowili rozpocząć ewakuację m. Saelices de la Sal na wschód od m. Albanades na froncie Guadalajara.

Ewakuacja jest utrudniona na skutek bombardowania powietrznego i artyleryjskiego przez wojska rządowe. Powstańcy mają wycofać się w kierunku północnym.

Na froncie Guadalajara wojska rządowe stale niepokoją przeciwnika codziennemi wypadami.

Lotnictwo stale pełni służbę wywiadowczą na innych odcinkach frontu centralnego. Uwaga obu stron walczących skoncentrowana jest na odcinku Jarama wzdłuż szosy La Coruna oraz w prowincji Avila. Z odcinków tych donoszą o ciągłych ruchach wojsk i ciągłej kanonadzie.

Śmiały wypad pod Villa Real

SALAMANCA. Pat. Według wiadomości z frontu Villa Real — Ochandiano, oddziały powstańcze po dłuższem przygotowaniu artyleryjskiem, popierane przez czołgi i artylerję konną,przypuściły szturm na pozycje nieprzyjacielskie i zmusiły przeciwnika do cofnięcia się o kilka kilometrów. Walka toczy się dalej.

Oddziały rządowe poniosły bardzo znaczne straty.

Pod Tajuna Masegoso

AVILA. Pat. Korespondent Havasa podaje obliczenie zdobyczy powstańców, osiągniętych w wyniku kontrataku na Tajuna dokoła Masegoso. Zdobyto tam 400 karabinów, 150 strzelb myśliwskich, 5 karabinów maszynowych, 48 moździerzy, 2000 granatów i znaczną ilość nabojów. Naliczono pozatem przeszło 400 zabitych.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

Szczegóły katastrofy kolejowej pod Dax

PARYŻ. Pat. Wstrząsająca katastrofa ekspresu Paryż —Bordeaux na przejeździe kolejowym w Cabannes w okolicach Dax wywołała w Paryżu ogromne wrażenie. Prasa popołudniowa przynosi obszerne opisy swoich specjalnych wysłanników na temat okoliczności, w których nastąpiła katastrofa i podaje szczegółowe informacje o akcji ratowniczej. Dokładnych przyczyn katastrofy nie zdołano dotychczas ustalić.

Prawdopodobnie nastąpiła ona albo na skutek WYKOLEJENIA SIĘ POCIĄGU Z POWODU OBSUNIĘCIA SIĘ CZĘŚCI TORU, albo na skutek przerwania się spojeń, łączących wóz restauracyjny z następnym wagonem. Wykolejeniu uległy najpierw pierwsze 4 WAGONY w chwili, gdy pociąg pędził z szybkością ok. 120 km. na godzinę.

Trzy wagony po wyleceniu z szyn przewróciły się i spadły z nasypu w dolinę, zalaną przez rzekę Adour, z wysokości 8 metrów. Naskutek tego wykolejenia wagony znalazły się częściowo w wodzie, co opóźniło pierwszą pomoc, z jaką pośpieszyli pasażerowie innych wagonów.

Wkrótce jednak przy świetle latarń samochodowych zdołano uruchomić kilka łódek. które przewiozły z zalanych wagonów pierwsze osoby, które wyszły cało z katastrofy.

W godzinę później wyruszył z Bordeaux specjalny pociąg ratunkowy. Równocześnie zarekwirowano w Dax wszystkie ambulanse pogotowia i samochody prywatne, celem przewiezienia rannych do szpitala.

Pisma popołudniowe publikują już pierwsze listy osób rannych w katastrofie, jak również i opowiadania uczestników. „Paris Soir" wysnuwa na ich podstawie przypuszczenie, że katastrofa mogła nastąpić NASKUTEK ZEPSUCIA SIĘ JEDNEJ OSI wagonu, co skolei spowodowało przerwanie się połączenia z wagonem restauracyjnym. Katastrofa nastąpiła tem łatwiej, że pociąg pędził wtedy z nadmierną szybkością, starając się nadrobić opóźnienie.

Pierwszy ogólnopolski zjazd biblistów

KRAKÓW, PAT. Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie 2-dniowe obrady zjazdu ogólnopolskiego biblistów, poświęconego sprawie nowego przekładu Pisma Św. na język polski.

Po Mszy św., odprawionej przez ks. biskupa dr. Rosponda w kaplicy śląskiego seminarjum duchownego, uczestnicy zjazdu w liczbie około 60 osób, udali się do auli seminaryjnej, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Przemówienia powitalne wygłosili: inicjator zjazdu ks. prof. J. Archutowski, ks. prof. J. Kruszyński z Lublina, ks. biskup Rospond i ks. biskup Kubina z Częstochowy oraz imieniem wydziału teologicznego U. J. ks. prof. dr. Michalski.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zjazdu z ks. prof. J. Kruszyńskim na czele, wygłoszonych zostało 5 głęboko ujętych referatów naukowych, po czem wieczorem przy licznym udziale słuchaczy ze sfer katolickiej inteligencji Krakowa odczyt publiczny na temat „Stary i nowy testament" wygłosił prof. Uniwersytetu warszawskiego ks. prof. dr. Fr. Rostaniec z Warszawy.

Dzień dzisiejszy rozpocznie się referatem prof. U. J. Chrzanowskiego z Krakowa na temat „Strona literacka przekładu Pisma św."

[M] MALINOWSKIEGO

Badane w Klinice Dermatologicznej Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego w Warszawie, pod kierownictwem prof. dr. Grzybowskiego zyskały opinię mydeł wysokowartościowych.

Przy zapotrzebowaniach zwracać uwagę na firmę!

Lab. Chem. Farm.
M. Malinowskiego
Warszawa, ul. Chmielna 4.

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych firmach.

Flamandowie poprą Degrelle'a

BRUKSELA, PAT. Przewódca nacjonalistów flamandzkich de Clercq oświadczył, iż stronnictwo jego poprze wszystkiemi swemi siłami Degrelle'a w wyborach w dn. 11 kwietnia.

Dodał on, że układ, wiążący reksistów z partją flamandzką, będzie ogłoszony w całości i że obie partje, które porozumiały się co do natychmiastowej realizacji niektórych punktów, pozostają w rzeczywistości niezależne.

Polska konstytucja kwietniowa
wzoremdla Rumunji

BUKARESZT, PAT. P. Popescu-Spineni, profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie w Jassach, wygłosił odczyt na temat ustrojów europejskich, w którym przemawiał za koniecznością zmiany obecnej konstytucji rumuńskiej.

Prelegent cytował kilkakrotnie jako przykład godny naśladowania konstytucję polską. Prof. Popescu ma zamiar wygłosić w najbliższym czasie odczyt o ustroju Polski.

Eksportacja zwłok
ś. p. Karola Szymanowskiego

BERN. Pat. Wczoraj w południe po pokropieniu ciała przez księdza parafji katolickiej w Lozannie nastąpiła eksportacja zwłok Szymanowskiego do Warszawy w obecności przedstawiciela poselstwa RP. w Bernie, członków kolonji polskiej z Lozanny i okolicy oraz osób specjalnie przybyłych z Paryża z Janem Lechoniem na czele, przedstawicieli świata artystycznego z Polski i Szwajcarji. Zwłoki złożono w osobnym wagonie pociągu pośpiesznego, w którym zajęły miejsce p. Stanisława Korwin - Szymanowska, sekretarka zmarłego muzyka i kompozytor Roman Maciejewski, którzy towarzyszą ciału do Polski. Zwłoki skierowane zostały przez Bazyleę do Berlina.

Pogrzeb ś. p. Karola Szymanowskiego — we wtorek

WARSZAWA, PAT. Komitet organizacyjny pogrzebu ś. p. Karola Szymanowskiego ustalił datę pogrzebu na wtorek, 6 kwietnia.

Trumna ze zwłokami kompozytora przybędzie do Warszawy przez Zbąszyń w niedzielę w godzinach wieczornych. Na dworcu oczekiwać będą przyjazdu pociągu żałobnego związki i chóry śpiewacze warszawskie, które odśpiewają szereg pieśni żałobnych, po czem trumna przewieziona zostanie do Państwowego Konserwatorjum Muzycznego. Tu zostanie ustawiona na katafalku w głównej sali, aby w ciągu popołudnia poniedziałkowego umożliwić licznym rzeszom uczniów i miłośników muzyki wielkiego kompozytora, złożenie mu ostatniego hołdu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Św. Krzyża we wtorek, dnia 6 kwietnia o godz. 10,30. Podczas nabożeństwa chór i orkiestra Polskiego Radja wykonają „Stabat Mater" Szymanowskiego, a prof. Rutkowski wykona utwory organowe zmarłego.

Kondukt żałobny, który następnie wyruszy z kościoła na cmentarz, zatrzyma się przed gmachem Filharmonji Warszawskiej i przed Operą, gdzie odbędą się manifestacje żałobne.

Wypłata kuponu od 6 proc. pożyczki dolarowej z 1920 r.

WARSZAWA, PAT. W lipcu 1936 r. rząd polski ze względu na duży odpływ złota z Banku Polskiego był zmuszony zawiesić obsługę pożyczek dolarowych, emitowanych zagranicą, a więc między innemi i 6 proc. pożyczki dolarowej z 1920 r.

Na skutek zgody agenta płatniczego 6 proc. pożyczki dolarowej z 1920 r., posiadacze tej pożyczki, zamieszkujący w Polsce, mogli jeszcze w okresie pertraktacyj o obsługę pożyczek dolarowych inkasować kupony płatne w dniu 1 października 1936 r. w złotych według bieżącego kursu dolara, t. zn. np. za kupon nominalnej wartości dolarów 3 (półroczny kupon od 100 - dolarowej obligacji) posiadacze polscy otrzymali około zł. 15,90 (zależnie od kursu dolara w dniu wypłaty).

Jak wynika z już ustalonych przez Izby ustawodawcze zasadniczych warunków konwersji, posiadacz np. studolarowej obligacji 6-cio procentowej pożyczki dolarowej 1920 r. będzie mógł wymienić ją na nową 4½ procentową obligację pożyczki wewnętrznej wartości nominalnej zł. 600. Posiadacz takiej nowej obligacji wartości nominalnej zł. 600 (uzyskanej z wymiany studolarowej obligacji 6-procentowej pożyczki 1920 r.) otrzyma za: kupon od tej obligacji, płatny w październiku 1937 r. zł. 13,50 zamiast około zł. 15,90, które otrzymywał dotychczas za półroczny kupon trzydolarowy od 6-cio procentowej pożyczki 1920 r.

W ten sposób wypłata kuponów półrocznego narówni z posiadaczami zagranicznymi w obniżonej wysokości (za kupon np. 3-dolarowy zł. 5,55) ograniczy się może dla posiadacza krajowego, jeśli skorzysta z konwersji do jednego tylko kuponu, t. j. płatnego w dniu 1 kwietnia 1937 r.

Posiadacze kuponów 6-procentowej pożyczki dolarowej 1920 r. płatnych 1 kwietnia 1937 r., którzy nie zechcą inkasować zł. 5,55, mają prawo w myśl wyżej wspomnianej oferty rządu polskiego do otrzymania wzamian za kupon dwudziestoletnich bonów Skarbu państwa, oprocentowanych na 3 od sta rocznie w wysokości, stanowiącej równowartość w złotych pełnej wartości nominalnej kuponu. Dla kuponu np. 3-dolarowego zostanie wydany 3-procentowy bon Skarbu państwa wartości nominalnej około zł. 15,90.

Warunki emisji 3-procentowych bonów Skarbu państwa i szczegóły wymiany na te bony kuponów od pożyczek dolarowych zostaną podane do wiadomości publicznej w osobnem ogłoszeniu.

—::—::—

Popularny obrazek St. Zjednoczonych

Grupa strajkujących robotników przed wielkiemi zakładami automobilowemi Chryslera.

Zajścia komunistyczne w Clichy

Chór Jugosłowiański w Wilnie

WILNO. W dniu 4 kwietnia rb. przyjeżdża do Polski, a w dniu 12 kwietnia rb. do Wilna olbrzymi akademicki chór jugosłowiański „Obilic". Chór ten złożony ze 120 studentów i studentek Uniwersytetu w Belgradzie da w Polsce kilka koncertów, wykonywując utwory współczesnych kompozytorów jugosłowiańskich oraz jugosłowiańskie pieśni ludowe.

* * *

Chór „Obilic" założony został w roku 1884. Cieszy się on dużem poparciem władz jugosłowiańskich, dużą sympatją w swojem społeczeństwie i reprezentuje najwyższy poziom artystyczny wklasie zespołów śpiewaczych Jugosławji. Chór ten odbył wiele koncertów zagranicznych, zdobywając wielkie uznanie artystycznych znawców i krytyków zagranicznych.

U kobiet cierpiących od lat na zaparcie, daje ¼ szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa co wieczór i zrana znakomite wyniki.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„MISTRZOWIE GŁUPOTY"

„CASINO"

Flip i Flap nie zjawiają się za często na ekranie, więc ostateczne można niekiedy zobaczyć da capo ich tradycyjne wyczyny, dla niepoznaki ochrzczone nowym tytułem.

„Mistrzowie głupoty" to „nowość" sezonu 1935 roku. Jak zwykle w filmach z Flipem i Flapem całość składa się z luźnych komedyjek. Tym razem są dwie. Pomysł pierwszej niezbyt udany i ze względu na młodocianych odbiorców nawet niestowny. Flap (ten gruby) wynajmuje się jako wielbiciel do wzbudzenia zazdrości w mężu, który zaniedbuje żonę.

Dowcipniejsza i lepsza jest druga połowa. Przyjaciele zajmują się gospodarstwem (oczywiście naczynie leci w drzazgi), biorą udział w licytacji i kupują starożytny zegar, wreszcie skutkiem transfuzji krwi zamieniają się charakterami i wyglądem. To ostatnie jest nietylko rewelacją naukową, ale i najlepszym z odtychczasowych naogół płaskich dowcipów Flipo - flapowych.

„NIEZWYCIĘŻONY ROBINZON CRUZOE"

„MARS"

Przed dziesięciu mniej więcej laty obficie zjawiły się filmy awanturnicze, gdzie przez kilka seryj na głowę bohatera (zwykle dostatecznie twardą) walily się wszelkiego rodzaju nieszczęścia, które on niezmiennie pokonywał. Pomysłowość reżysera skierowana przedewszystkiem na wynalezienie najbardziej nieprawdopodobnych sytuacyj, zaprawianych zwykle najprymitywniejszą sensacją. Ostatnio prawie znikł ten rodzaj filmów, przypominające się tylko od czasu do czasu jakimś okropnym kiczem w rodzaju „Niezwyciężonego Robinzona".

Trzeba mieć zdrowe postronkowe nerwy, by wytrzymać do końca na widok przygód bohaterów. Wytrzymać trudno bynajmniej nie z powodu zbyt wielkiej ilości silnych wrażeń, ale z nadmiaru bzdurstw, jakiemi naszpikowany jest cały obraz już od pierwszych scen. Kto, kogo, poco, za co i dla czego — trudno dociec. Egzotyka, kryminał, pies Buck, koń Rex, ucywilizowany dzikus Mala, sterowiec, tajemnicza wyspa wszystko razem zmieszane i wstrząśnięte przed użyciem — oto treść tego filmu.

Jednem słowem zmora.

Tytuł zagadka do rozwiązania.

Tad. C.

Im więcej rozszerza się nasza znajomość książek, tem ciaśniejszym staje się koło ludzi, z którymi mamy ochotę obcować.

F. Fenelon.

„NOWOŚCI"
Wypożyczalnia Książek
Wilno, Jagiellońska 16-9
Czynna od 12—18.
Warunki przystępne.

UWAGA PANIE!

Obecne warunki bytu zmuszają nowoczesną panią do zdobywania w coraz szerszym zakresie praktycznych wiadomości z rozmaitych dziedzin życia, które niejednokrótnie dotąd bywały uporczywie przez panie nasze ignorowane, lub z którymi spowodu zajęć zawodowych dotąd nie mogły się bliżej zapoznać.

Dla usunięcia tych przeszkód oraz wypełnienia istniejącej luki, Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa organizuje z inicjatywy Polskiego Radja 6-cio tygodniowy kurs robót ręcznych dla pań.

Kurs, który rozpocznie się już 5-go kwietnia b. r., prowadzony będzie przez fachowe instruktorki codziennie (prócz sobot i świąt) w godzinach od 5 do 8 wieczorem z następującym programem: 1) trykotarstwo, 2) dywany, 3) firanki siatkowe, 4) frywolity, 5) hafty, 6) ozdobne bluzeczki, 7) mereżki, 8) toledo, 9) teneryfy, 10) monogramy z bajorku, 11) krój i szycie, 12) lalki, zabawki i kwiaty.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj Rodzina Wojskowa w lokalu kursu przy ulicy Biskupa Bandurskiego 4 (Żeńska Szkoła Zawodowa) codziennie od 10-ej do 14-ej i od 18-ej do 19-ej. Ilość miejsc ograniczona. Pierwszeństwo w przyjęciu mają radjosłuchaczki. Opłata za kurs wynosi: dla radjosłuchaczek — 10 złotych, inne panie — 12 złotych.

Zjazd delegatów gmin

WILNO. W dniu 31 marca r. b. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbył się wojewódzki zjazd delegatów gmin wiejskich, zorganizowany przez Związek Gmin R. P.

Porządek obrad zjazdu poza sprawozdaniem z działalności związku i wyborem członków i zastępców do rady naczelnej Zw. Gmin Wiejskich obejmował referaty: prezesa Związku dr. K. Polakiewicza — „Samorząd gminny, gromada i najpilniejsze potrzeby" i inspektora Wojewódzkiego Zw. Straży Pożarnych F. Pianki — „Obowiązki gminy i wójta w akcji przeciwpożarowej".

W obradach zjazdu wzięli udział: wojewoda L. Bociański, p. o. wicewojewody Rakowski i inspektor Żyłko.

W dyskusji nad sprawozdaniami delegaci poruszyli aktualne zagadnienia i bolączki lokalne. Wyjaśnień udzielali prezes Związku dr. Polakiewicz i sekretarz Związku Puziewicz.

Do rady naczelnej Związku wybrano: na członka rady F. Rusieckiego, wójta gminy w Kurzeńcu oraz na zastępców: J. Kisielewicza, wójta gminy w Kraśnem i L. Żukowskiego, wójta gminy w Radoszkowicach.

Wydawanie zakupionych prac grafików absolwentów Wydz. Sztuk Pięknych U. S. B.

WYDAWANIE ZAMÓWIONYCH PRAC odbywać się będzie do dnia 3-go kwietnia włącznie w godzinach: od 10-ej do 15-ej i od 16-ej do 19-ej.

OGRODY DZIAŁKOWE DLA BEZROBOTNYCH

W Wilnie — 1049 ogródków w ogólnej powierzchni 47,25 ha; w N. Wilejce — 84 ogródki o ogólnej powierzchni 4 ha. Razem województwo wileńskie posiada 1143 działki (po 400 m. kw.) o ogólnej powierzchni 51,25 ha.

W roku 1937 zostaną założone ogrody działkowe w Oszmianie. Trokach, Postawach, Brasławiu i Głębokiem.

W sprawach organizacji i zakładania ogrodów działkowych, przydomowych i małych osiedli należy zwracać się do instruktora Zw. Towarzystw Ogrodów Działkowych przy Wojewódzkiem Biurze Funduszu Pracy w Wilnie ul. Jakóba Jasińskiego nr. 7.

RABUNEK POD LANDWAROWEM

WILNO. Weronice Trusiewiczowej ze wsi Gaje, gminy rudziskiej, w dniu 30 b. m. o godz. 13-ej na drodze między Landwarowem a wsią Ferma, gm. trockiej, jakiś osobnik zrabował 12 zł.

W związku z tem zatrzymano Jana Łapińskiego, zamieszkałego w Landwarowie, w którym meldująca orzpoznała sprawcę.

—::—::—

Z SĄDÓW

Sprawa „petardowa"

Serja petard wybuchających raz poraz pod sklepami żydowskiemi zakończy się szeregiem procesów karnych. Jeden z takich procesów odbędzie się w dniu 7 b.m. Przed sądem stanie niejaki Kijak z zawodu robotnik, oskarżony o podrzucanie petardy do sklepu „Uniwersal" przy ul. Wielkiej w Wilnie. Sprawozdanie z tego procesu podamy obszerniej.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Tewelowi Grodzińskiemu (Trocka 16) po uprzedniem wyrwaniu skobla przy drzwiach skradziono głowkę od maszyny do szycia firmy „Singer" i ubranie, ogólnej wartości 257 złotych.

Wczoraj w dzień skradziono z mieszkania Urbanowicza Jana (Holendernia 6) bieliznę i ubranie, wartości zł. 200.

Antonina Rajkówna. lat 21 (Kwaszelna 25) zameldowała, policji że w dniu 30 bm. podczas kupowania chleba w piekarni przy ul. Stefańskiej 29 została zgwałcona przez sprzedawcę Bronisława Szostaka (Szkaplerna 79). Zatrzymano go do czasu wyjaśnienia czy tak było istotnie.

Sprawcą zabójstwa we wsi Wirszu liszki okazał się szeregowiec z Porubanka Kazimierz Baninkiewicz, przebywający na urlopie. Przyczyną wypadku była zemsta na tle miłosnem, bowiem tragicznie zmarła Władysława Masłowska zerwała z Baninkiewiczem. Sprawca zbiegł i jest poszukiwany przez policję i żandarmerję.

W Warszawie policja wykryła skład kradzionej garderoby pochodzącej najprawdopodobniej z Wilna. Zakwestjonowano 6 futer, 22 płaszcze letnie, 6 jesionek i tp. U kogo te rzeczy skradziono ustala policja wileńska.

Walerja Majkowska (Tyzenhausowska 35) oskarżyła jednego z handlarzy z ul. Rudnickiej o sprzedaż papierowych pantofli.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Nowa książka
Władysława Studnickiego
„Ludzie-idee i czyny"
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Bójki świąteczne na wsi

WILEJKA. W dniu 29 b. m. w Żodziszkach w czasie bójki został ciężko pobity Michał Grzyb, mieszkaniec wsi Soczynięta, gm. żodziskiej. Sprawcą pobicia jest żołnierz Mikołaj Czertowicz który przebywał na urlopie świątecznym u swojej rodziny w zaśc. Daryszcze. Grzyb przebywa w szpitalu w Wilejce. Stan jego zdrowia jest ciężki.

WILEJKA. W dniu 28 b. m. we wsi Mularze, gminy wiśniewskiej, Walenty Adamowicz. w czasie bójki wynikłej na tle porachunków osobistych, zabił Jana Bildziuka. Obaj są mieszk. tejże wsi. Zabójstwa dokonano przez zadanie ciosu nożem w szyję. Sprawcę zatrzymano.

—::—::—

Zastrzelił pijanego

SZCZUCZYN. W dniu 26 bm. pijany Stanisław Miziuk, m-c wsi Łagody,gm. różańskiej. wracając do domu postanowił przenocować w Szczuczynie.

Na miejsce noclegu obrał sobie niewykończony dom Stankiewicza Bronisława, stojący na skraju miasteczka. W parę godzin później około godz. 22-ej przybył do domu Stankiewicz w towarzystwie Jana Morozika i zastawszy nieproszonego gościa obudził go, odmawiając mu noclegu. Po przebudzeniu Misiuk chwycił siekierę i rzucił się na właściciela. Stankiewicz widząc grożące niebezpieczeństwo wydobył rewolwer i w obronie własnej strzelił w napastnika. Strzał był śmiertelny.

Kula ugodziła w piersi i Misiuk padł martwy na ziemię. Stankiewicz udał się na Posterunek i zameldował o wypadku.

PAROBCY, OKRADALI KSIĘDZA

SZCZUCZYN. W dniu 25 bm. zostali zatrzymani przez policję w Żołudku dwaj młociadni parobcy, którzy dopuszczali się systematycznej kradzieży zboża u swego pracodawcy księdza Michniewicza. Złodzieje przytrzymani zostali w chwili, gdy przywieźli do sklepu w Żołudku 199 kg. jęczmienia.

Roztargniony pasażer...

Życie ulicy pełne jest niebezpieczeństw, dramatów i tajemnic, lecz i tu kroczy, obok smutku i bólu, radość i śmiech beztroski...

Oto jeden z takich pogodnych obrazków, który miał miejsce onegdaj w pewnym autobusie wileńskim...

Kołysząc się dostojnie na kamieniach jezdni, płynął ulicą okazały wóz „Arbonu..." Wewnątrz był tłok: szczęśliwcy siedzieli wygodnie, pechowcy — stali w przejściach, trzymając się kurczowo za „uszka", umocowane w tym celu pod sufitem...

Trzymał się za takie „uszko" i pewien solidnie prezentujący się pan... I oto zaczyna się „szopa": „uszko" w pewnym momencie urywa się, a roztargniony i zamyślony pasażer, wspierany przyciśniętymi doń współtowarzyszami „stojącej niedoli", nie zauważa tego i dzierży w dalszym ciągu z namaszczeniem, urwane z sufitu „uszko" w podniesionej prawicy!!

Publiczność wozu dyskretnie „pęka" ze śmiechu, bawiąc się doskonale kosztem bliźniego... Dopiero zatoczywszy się potężnie na zakręcie zorjentował się biedak w sytuacji i z gniewem odrzucił „uszko..."

— Pan uszkodził rzemień! Proszę zapłacić! — powiada służbisty konduktor, dostrzegłszy awarję...

— To pan niech mi zapłaci za niewygodę i niebezpieczeństwo życia! — odpowiada z oburzeniem pasażer i wysiada obrażony na najbliższym przystanku...

Wincuk Markotny.

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCZYNNY 2) PIĄ W CICHOŚCI!

Gdy to nic nie kosztuje...

Lońka Pryszcz, obszarpany młodzian i „zawodowy bezrobotny", który tygodniami chodzi nieogolony i je co się zdarzy, — „uszczknął" pewnego razu gdzieś 5-złotówkę i począł odstawiać „księcia krwi..."

Przedewszystkiem wybrał się do trzeciorzędnego fryzjera i tu zaczął swoiste używanie z czynnościami, które wchodziły w cenę ogolenia.

Nie darował niczego!

— Skropić włoski „Vegetal'em"? — pyta usłużny fryzjer.

— Proszę!

— Uczesanie?

— Jak przedtem! Przedziałek i pomadki trochę!

Gdy zaś fryzjer, zabrawszy się do obrośniętej brody, chciał mu skropić twarz wodą kolońską bezpośrednio po goleniu, rzucił z oburzeniem:

— Najprzód „kamieniem" dla dezynfekcji! Czy pan nie wie co trzeba robić?!

— Pudru troszkę pan pozwoli?

— Tak! Popudrować! Naturalnie! Ale przedtem daj pan, wiesz, tego kremu, co to się wciera w skórę po goleniu, bo strasznie piecze skóra!...

To mówiąc „lord na poczekaniu" począł nacierać „Niveą" swą pryszczowatą rożę ku rozpaczy oszczędnego fryzjera...

A dla czego to wszystko?

Bo za - dar - mo!!

Wincuk Markotny.

LEON MIRGOS
Student IV roku Studium Rolniczego U S B, czł. Koła Rolników
Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 30 marca 1937 r
O tej bolesnej stracie zawiadamia
Zarząd Koła Rolników Stud. U S. B.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK Dziś 1 Teodory Jutro Franciszka

Wschód słońca g. 4 53

Zachód słońca g. 5 53

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 31 marca 1937 r.

Ciśnienie średnie: 776.
Temperatura średnia: 0.
Temperatura najwyższa: +4.
Temperatura najniższa: —3.
Opad: —
Wiatr: północno - wschodni.
Tendencja: bez zmian.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 1 kwietnia 1937 r.: Po mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna.

Nocą przymrozki, dniem większy wzrost temperatury.

Umiarkowane wiatry ze wschodu i południo - wschodu.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO".

Rochman Wulf z Warszawy, Moczydłowski Władysław z Warszawy, Szwalbe Łucjan z Warszawy, por. Szunek Władysław z Warszawy, Start Rudel z Nowogródka, Łuszczanowska Helena z Gdańska, Szlejfer Salamon z Warszawy, Aleksandrowicz Dawid z Lidy, inż. Pruszyński Władysław z Warszawy.

—::—::—

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES'A".

Minister Collos z Grecji, attache wojsk. Hour z Finlandji, Kotlarewicz Jan z Warszawy, Puziewicz Henryk z Warszawy, dr. Polakiewicz Karol z Warszawy, adw. Czerkiewicz Władysław z Warszawy, Mroczkowski Karol z Warszawy, Fenigsztein Władysław z Warszawy, inż. Rozenberg Aleksander z Warszawy, Hałko Aleksander z Mołodeczna, Chomiński Zygmunt z Warszawy, Krosnowski Zygmunt z Warszawy, dr. Relinger Zdzisław z Sambora.

NABOŻEŃSTWA

— Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet przypomina, że 2-go b. m. jako w pierwszy piątek miesiąca odbędzie się w kaplicy Serca Eucharystycznego (Mickiewicza 19 — 2) adoracja Przenajświętszego Sakramentu od godziny 4,30 do 7,30, zakończona błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Prof. K. Nitsch w Wilnie. Polemika na temat nowej pisowni, która znów nabrała wielkiej siły na łamach naszego pisma i tygodnika „Prosto z mostu", wywołała przyjazd do Wilna Przewodniczącego Komitetu Ortografiicznego, prof. dr. Kazimierza Nitscha. Twórca nowej ortografji pragnie osobiście zetknąć się z energicznymi oponentami i lepiej się zorjentować w przyczynach wileńskiej opozycji. Zgodnie z życzeniem prof. K. Nitscha, w dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu Zw. Literatów zamknięte zebranie dyskusyjne z referatami prof. J. Otrębskiego, prof. St. Cywińskiego i dr. W. Charkiewicza. Prof. Nitsch zapowiedział dłuższe polemiczne przemówienie.

Ze względu na szczupłość lokalu wstęp za zaproszeniami, które będą wydawane przy wejściu po poprzedniem telefonicznem porozumieniu się w godzinach: 10 — 12 i 14 — 16. Tel. 15-38.

RÓŻNE

— Nowy program w „Zaciszu" od dn. 1 kwietnia b. r. składać się będzie z wyborowych numerów, w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych. Przedewszystkiem ucieszy stałych bywalców wiadomość, że wystąpi znów ulubieniec publiczności doskonały humorysta Staruszkiewicz, który zbiera zawsze huczne oklaski za swe dowcipne kuplety. Strona taneczna programu reprezentowana będzie przez balet akrobatyczno - ekscentryczny Bruszewskich oraz duet salonowy Cichorackich, co w sumie daje obfity program artystyczny i gwarantuje wesołe spędzenie czasu.

— Komunikat Związku Pań Domu. W piątek 2-go kwietnia w lokalu Zamkowa, 8—1 odbędzie się 1-sze poświąteczne zebranie klubowe z pokazem kwiatów z rodoidu.

Tamże w dniu 9. IV o godz. 17-ej urządzony będzie pokaz sałatek.

— Wileński Starosta Grodzki dziękuje następującym związkom i firmom za nadesłane na jego ręce artykuły dla najbiedniejszych na święta Wielkanocne: Związkowi Właścicieli Piekarń — za chleb, Związkowi Rzeźników i Wędliniarzy Chrześcijan, oraz firmom masarskim Knapik i Żytkiewicz — za wędliny, Związkowi Kupców Chrześcijan — za cukier, firmom cukierniczym B. Sztrall, K. Sztrall i Rudnicki — za ciasta i słodycze.

Nadesłane artykuły zostały przekazane do domów noclegowych, sierocińców, T-wa Przyjaciół Bezdomnej Młodzieży i poszczególnym biednym rodzinom.

NADESŁANE

— Jutro „Dama Kameljowa" w kinie „Casino". Jutro wchodzi na ekran kina „Casino" najwybitniejszy film doby obecnej „Dama kameljowa", w którym rolę tytułową kreuje genjalna wirtuozka duszy Greta Garbo. Prasa całego świata wyraża się o filmie tym w superlatywach i uważa go za największe wydarzenie ostatnich lat. Artystyczna sława Grety Garbo znalazła znów swoje uzasadnienie.

BALE I ZABAWY

— Powitanie Wiosny". W sobotę dnia 3 kwietnia r.b. Zarząd Polskiego Białego Krzyża urządza w górnych salonach hotelu Georges'a zabawę taneczną pod hasłem „Powitanie wiosny".

Stroje wizytowe. Wstęp 3 zł. Akad 2 zł. Początek o godz. 22-ej Zaproszenia w Sekretarjacie P.B.K. od godz. 10 — 13 przy ul. Wileńskiej 42 m. 40

— Nareszcie! Różnice poglądów zanikają odrazu wobec powszechnego, zgodnego twierdzenia, że najmilszą z sobótek będzie bezapelacyjnie tylko wiosenny dancing A. Z. S-u w sobotę 3-go kwietnia w hotelu Europa.

Wstęp 1 zł. i 1 zł. 50 gr. Bufet i jazz jak zawsze — porywający.

TEATR I MUZYKA

—TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" „Taniec szczęścia". Występy Janiny Kulczyckiej. Tryskająca humorem melodyjna operetka Stolza „Taniec szczęścia" wyjątkowo przypadła do gustu publiczności wileńskiej.

Najbliższa premjera w „Lutni". Najbliższą premjerą będzie z udziałem Janiny Kulczyckiej operetka Gilberta „Królewna kina".

Przedstawienie dla dzieci. W niedzielę o godz. 12 m. 15 odegraną zostanie dla dzieci bajka według Andersena „Księżniczka na grochu". Zainteresowanie tą bajką jest wyjątkowe. Przy zbiorowych biletach zastosowane będą zniżki.

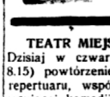
Hindus
Dr. Krishna
Astrolog Okultista
słowia ... horoskopy
Przyjmuje g. 10—12 i 15—19.
Jagiellońska 8 m. 16.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

Dzisiaj w czwartek wieczorem (o g. 8.15) powtórzenie ostatniej nowości repertuaru, współczesnej, wielce interesującej komedji Jana Vaszary (przekład Wiliama Horczycy) p. t. „Małżeństwo", która jest ostrą satyrą na dzisiejsze małżeństwa.

Reżyserja Wł. Czengerego. — Nowa oprawa dekoracyjna W. Makojnika.

Jutro, w piątek wiecz. o godz. 8.15 „Małżeństwo".

Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu, po cenach propagandowych dana będzie nadzwyczaj interesująca, współczesna sztuka O. Indiga p. t. „Człowiek pod mostem".

— Teatr popularny „NOWOŚCI". Dziś 1-go kwietnia w dalszym ciągu wielkie widowisko p. t. „Kolorowe pisanki", na którem publiczność bawi się znakomicie. Udział biorą: Nochowiczówna, Rostańska, Aleksy, Pilarski, Pręgowski, Szpakowski, balet Sławów i inni.

Codziennie dwa widowiska o godz. 6.30 i 9.15.

Bajka dla dzieci i młodzieży w „Nowościach". Teatr „Nowości szykuje dla dzieci i młodzieży przepiękną bajkę Aleksego p. t. „Królewna lezka i pastuszek uśmiech".

CO GRAJĄ W KINACH?

— Dziś premjera w kinie „Pan" Film o największej miłości i prawdzie życiowej „Droga do sławy" z Fredricem March w roli głównej ukaże się dziś na ekranie kina „Pan".

ŚWIATOWID — „Barbara Radziwiłłówna".
CASINO — „Mistrzowie głupoty".
MARS — „Niezwyciężony Robinson Cruzoe".
PAN — „Dwa dni w raju".
HELIOS — „Krew na morzu".

20-lecie działalnośc społecznej Ofiarnej Wilnianki p. J. Brensztejnowej

W ub. wtorek w gmachu Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem przy ul. Jakóba Jasińskiego kółko najbliższych przyjaciół i współpracowników pani Jadwigi Brensztejnowej zorganizowało skromną, ale nadwyraz serdeczną uroczystość w 20-lecie jej pracy filantropijnej. Po wysłuchaniu Mszy św. w kaplicy zakładowej, nastąpiła w sali rekreacyjnej część oficjalna obchodu. Dzieci z przejęciem zgromadziły się na scenie, gdzie w głębi srebrne litery znaczyły inicjały J. B. i daty 1917 — 1937.

Dzieci z przejęciem odśpiewały szereg piosenek na cześć swojej dobrodziejki, poczem w imieniu społeczeństwa wileńskiego przemówił p. prezes Kazimierz Świątecki. Mówił o historji powstania żłobka im. Maryi, znanego powszechnie pod nazwą żłobka p. Brensztejnowej. Nawiązał do lat wojennych 1917 roku kiedy głód i nędza wypędzały setki bezdomnych, nieszczęśliwych dzieci na ulicę, kiedy tułacze grupki nieszczęśliwych maleństw bez skutku szukały opieki. Wtedy to w tych ciężkich chwilach wystąpiła z inicjatywą p. Jadwiga Brensztejnowa i wtedy gdy innym opadły ręce, ona z energją podjęła się pracy, zdawało się nad siły. Z 15 rublami, uzbieranemi ze składek zainicjowała opiekę nad bezdomnemi dziećmi. Niewiele ich mogła przygarnąć, bo zaledwie 16, ale już w następnym roku, dzięki ofiarności społeczeństwa 40-ro dzieci znalazło dach i chleb. Żłobek im. Maryi przetrwał wojenną zawieruchę i ciągle krzepnąc rósł. Zdobywał uznanie w opinji władz i społeczeństwa. W roku 1925 postarano się o legalizację tej instytucji pod względem prawnym. Na wniosek swej założycielki zostaje on wcielony do T-wa Opieki nad Dziećmi, zachowując narazie pełną autonomję, potem w roku 1927, staje się jednym ze składowych jego zakładów.

W. T. O. n. D. wydarte rosyjskiemu społeczeństwu, za pomocą dowcipnie przeprowadzonego tricku przez wileńskiego filantropa Józefa Montwiłła — przeobraziło się po roku 1905 — 6, tak zwanego „roku wolnościowego'' — w polsko - katolickie Towarzystwo — pierwsze po roku 1863-cim, które do dni dzisiejszych przetrwało.

Zarząd T-wa uznając zasługi p. Brensztejnowej z całą gotowością przed dziesięciu laty zdecydował się na zwiększenie swej odpowiedzialności, przyjmując Żłobek do kompleksu swych zakładów, bo jednocześnie stanął drugi układ:

Członek T-wa i Zarządu pani Jadwiga Brensztejnowa objęła kierownictwo i zarząd wszystkiemi zakładami.

Zakończył przemówienie swe p. prezes Świątecki. „Cześć tej, która potrafiła tyle dać ze siebie, dla dobra najbardziej potrzebujących''.

Następnie głosem wzruszonym mówił chłopczyk, wychowanek zakładu, dobremi, jasnemi oczami patrzał na tę, którą swą matką nazywał, mówiła także bardzo prosto i serdecznie jedna z wychowanek, przedstawicielka byłych wychowanków, przedstawicielka personelu.

Rozdano wśród obecnych pamiątkowe obrazki jubileuszowe z fotografją Jubilatki. Na zakończenie pani Świętorzecka odczytała adres od społeczeństwa wileńskiego podpisany przez ogółą 300 osób.

Treść tego adresu była następująca:

Wielce Szanowna i Czcigodna Pani.

Żłobek Imienia Maryi, który wielkiemu sercu Pani, jej bezgranicznemu poświęceniu, oraz umiejętnej organizacji powstanie swoje i rozwój zawdzięcza, dobiega dwudziestego roku swego istnienia.

Ileż to Wielce Szanowna Pani łez otarła, ile życia uratowała, ile miłości i troski nieszczęśliwym opuszczonym maleństwom oszczędziła, prawdziwą Matką się stając dla bezdomnego, wydziedziczonego drobiazgu ludzkiego.

Żłobek Imienia Maryi, ta jedna z najpiękniejszych placówek filantropijnych naszego Wilna, jest to dzieło Szanownej Pani, któremu dwadzieścia najlepszych lat Swego życia Pani poświęciła, zawsze czynna, zawsze ofiarna, ufająca i niezmordowana w świętej pracy Miłosierdzia Chrześcijańskiego.

W serdecznem uznaniu tej wyjątkowej tyloletniej działalności i zasługi, Społeczeństwo Wileńskie niniejszem składa

PANI JADWIDZE BRENSZTEJNOWEJ

najgorętsze wyrazy wdzięczności, głębokiej czci i najwyższego szacunku.

Z okazji uroczystości szereg osób niemogących przybyć osobiście przysłało depesze z życzeniami. Nadeszły telegramy od prezydenta m. Wilna dr. Maleszewskiego, od naczelnika i radców Opieki Społ. Wojewódzkiej, od ofiarodawczyni kolonji letnich „Umiastowo'' mgr. Umiastowskiej, i wiele innych.

Serdecznie podziękowała za uznanie jej pracy Jubilatka. ale dodała ze skromnością, że to za wiele w porównaniu do małych w jej mniemaniu zasług. Serdeczny, prosty bez sztucznej reżyserji obchód nie zdaje się potwierdzać tych słów. W krótkiem przemówieniu od ołtarza z ust księdza usłyszeliśmy słowa: „byłaś skromną, ale godną naśladowczynią cnót świętego Jana Bosko w jego miłości bliźniego'', dzieci nazwały ją swą matką, społeczeństwo wileńskie uczciło ją słowami: „cześć tej która całą siebie od dawała dla dobra innych, najbiedniejszych''. (a).

Jednocześnie podajemy do wiadomości Wilnian, że podpisy pod „adresem'' można składać jeszcze codziennie w Zw. Ziemian przy ul. Mickiewicza 15 m. 9. od godz. 10 — 14-ej.

TEATR NA POHULANCE

„Małżeństwo"

komedja w 3-ch akt. i 15 obraz. Jana Vaszary. Reżyserja Władysława Czengerego. Dekoracje Wiesława Makojnika

Puszczanie baniek mydlanych jest też swego rodzaju sztuką, nie każdy bowiem potrafi wydmuchać bańkę dużą, piękną i trwającą długo. Do zabawy w bańki mydlane potrzebna jest woda, mydło i słomka.Każdy wówczas potrafi wydmuchać bańkę.Natomiast tylko mistrz nad mistrze potrafi obejść się bez wody,mydła(no,mydło to jest!)i słomki:takiemu wystarczy tylko flaszka z atramentem!...

Taka jest geneza „Małżeństwa". Bańki mydlane z atramentem, — może efektowne nieraz, ale zawsze pozostawiające po sobie brudne plamy!...

Piętnaście scen, fraki, suknie balowe i piżamy na scenie, objęcia i czułe pozy, no i dwa łóżka.. Po którejś tam scenie, gdy para małżeńska opuściła swe łoża po sprzeczce i tem zakończyła fragment akcji, kurtyna dwukrotnie się podnosiła, lecz nikt na scenę nie wychodził. Czy był to przypadek? — ale w tem był głęboki sens.

Dwa łóżka na scenie — to przecież kwintesencja treści sztuki. Dla kogo są przeznaczone wygodne łóżka? Na jednem, rzecz jasna, spocznie „ona" — urocza mężatka, lub panna, która z taką dumą podkreśla, że nie jest dziewicą. Ale na drrugiem? Naturalne, czasem mąż, ale pozatem? — ilu i w jakiej kolejności ... To jest zagodnienie w sztuce podstawowe, niemal filozoficzne!...

Mężatki, jak poucza autor, dzielą się na dwie kategorje: większość stanowią takie, które mają kochanków, mniejszość — szukające kochanków. Panny w sztuce są dwie: jedna właśnie owa panna, która nie jest dziewicą i ułatwia każdemu mężczyźnie przekonanie się, że mówi rzetelną prawdę, — druga zawodowa sprzedawczyni swego ciała — wytworna, delikatna, subtelna, szlachetna... Ach, gdyby wszystkie kobiety były kokotami: jak cnotliwe, piękne i szlachetne byłoby życie!...

Mężczyźni w sztuce dzielą się na mężów i kawalerów. Mężowie mają żony własne i cudze, kawalerowie tylko cudze, bo — „muszą przecież żyć", jak się wyraził jeden z nich.

Jest para małżeńska idealna: dwoje kochających się staruszków. Sielankowe stosunki, które łączą tę parę siwych gołąbków, zawdzięczać należy mądrości, przezorności i roztropności małżonka, który, jak stwierdza, nieraz dobrze dawał w skórę swej połowicy.

Stąd byłby wniosek, nie pozbawiony słuszności, że mężczyzna, pragnący spokoju w rodzinie, musi od czasu do czasu „prać" swoją małżonkę, ale teorja niezawsze może być w zgodzie z praktyką: w obecnych czasach, gdy kobiety są dobrze wysportowane, łatwo samemu oberwać od krewkiej żony, — wówczas będzie już po szczęściu!..

Ów staruszek, który tak skutecznie skierował swą żonę na drogę cnoty i wierności małżeńskiej, reprezentuje w komedji myśl najgłębszą,— to też wygłasza wprost rewelacyjną tezę, iż małżeństwo bez dzieci rzadko może zaznać prawdziwego szczęścia!... Tę głęboką myśl wypowiada staruszek z całem przekonaniem, bo sam nie ma dzieci. Coby mówił, gdyby jego córką była owa panna - niedziewica, niewiadomo.

Trudno o bardziej płaską, bezmyślną, pozbawioną nawet humoru bujdę, niż „Małżeństwo".

W sztuce bierze udział prawie cały zespół. Panie Niedźwiedzka, Masłowska, Górska i Ściborowa mają efektowne suknie. Panowie Neubelt i Siezieniewski zadziwiają najnowszym krojem fraków.

Wogóle wszystko jest jak najlepiej, — artystom należą się więc... kondolencje!... **W. Ch.**

Koncepcja oświetlenia kaplicy św. Kazimierza w Katedrze

Czem jest oświetlenie elektryczne dla architektury wnętrza dowiódł tego arch. Jan Pekszo, którego nazwisko związane już dziś jest z historją restauracji katedry wileńskiej.

Majestatyczna bryła Bazyliki uwolniona z uścisku rusztowań, zamknęła się w tajemniczej ciszy, głucha na wszelkie pytania ciekawych co się tam robi? jak wygląda wnętrze? kiedy skończą roboty?

Jednemu z tych ciekawych przechodniów udało się wtargnąć do środka przez malutkie drzwiczki zakrystji.

W mrokach szarej godziny zarysowują się kwadraty potężnych kolumn i szare płaszczyzny nagich, odartych z obrazów ścian. Ktoś dokonywa prób nowych organów. Cała gama tonów rozpływa się dalekiem echem wśród krypt i naw rozległej świątyni.

Inż. Pekszo wprowadza nas do świeżo odremontowanej kaplicy św. Kazimierza. — Zademonstruję Panom próbę oświetlenia kaplicy — mówi nam p. Pekszo, uśmiechając się zlekka na widok mego wzroku, wlepionego nieufnie w jedyną żarówkę wiszącą na nagim drucie w środku kaplicy.

— Moja koncepcja oświetlenia kaplicy polega przedewszystkiem na ukryciu źródła światła za gzymsami i we wnękach poszczególnych kondygnacyj. Cały projekt oświetlenia dzielę na cztery sfery oświetleniowe, pozostające w ścisłym związku z architekturą wnętrza. Kondygnacja pierwsza marmurowa, będzie oświetlona jedynie czterema narożnemi lampkami oliwnemi i właściwe oświetlenie otrzyma część parterowa w drodze refleksu świetlnego, padającego z kopuły. Następne kondygnacje w miarę posuwania się ku górze będą uzyskiwały stopniowo intensywniejsze światło ...zresztą najlepiej się Panowie przekonają sami — zakończył inżynier podnosząc głowę do góry — Panie monterze, niech pan zapali pierwszą kondygnację.

Złocista aureola światła rozcięła mrok kaplicy uplastyczniając piękne freski pierwszej kondygnacji. Dyskretnie ukryte źródło światła malowało w ciepłych tonach subtelne rzeźby i barwne malowidła ścian.

Kondygnacja druga — proszę zapalić — z poza szerokiego gzymsu nad freskami jaśniejszy jeszcze snop świateł prześlizgnął się po frontonach figur tej kondygnacji. a ukryte we wnękach reflektory oderwały te figury od ścian wydobywając z nich całą plastykę i żywą gamę kontrastów. Kondygnacja trzecia.

Zaiskrzyło się nam w oczach. Cała kopuła zalana została złocistem światłem, jakgdyby wpierające się w strop słonecznego nieba. Kopuła jak hełm złoty u szczytu piętrzących się świateł rzucała swe refleksy w dół na chłodne marmury parteru rozpraszając równomiernie światło na całą przestrzeń kaplicy. Cztery lampki oliwne wiszące u dołu w srebrnych konchach, podkreślając nastrój mistycznej pierwszej kondygnacji, zamykały symboliczną poentą, całą kompozycję oświetlenia. Próba skończona — światła zgasły i znów ponury zmrok, jak ciężką kurtyną, zasłonił promienną wizję.

Naga żarówka wahająca się na długim drucie, stała się dla nas tą drwiącą rzeczywistością Wilna, którego kultura estetyczna w zakresie operowania efektami świetlnemi nie wyszła jeszcze poza granice rampy teatralnej. **Z.K.**

W terenie i na torach

Zwycięstwo Oxfordu

Początek tradycyjnego wyścigu ósemek Oxford — Cambridge, zakończony — jak wiadomo — zwycięstwem Oxfordu, który na zdjęciu zdecydowanie prowadzi.

Toruński „Gryf" w Wilnie

W dniu 4 kwietnia przybędzie do Wilna sekcja bokserska W.K.S. „Gryf" z Torunia i rozegra spotkanie z reprezentacją Wilna.

Zawody odbędą się w sali miejskiej o godz. 11.30.

Jako przedmecz odbędą się zawody eliminacyjne przed mistrzostwami Polski.

Skład bokserów „Gryfu":

Kaniewski, mistrz pierwszego kroku bokserskiego, zawodnik wytrzymały.

Grabowski II — kilkakrotny mistrz Okręgu, pogromca mistrza Polski Wirskiego w obecnym sezonie.

Krzemiński, reprezentant Polski i członek drużyny narodowej, od kilku lat mistrz Pomorza. Jedyny pogromca Rumuna Oski repr. olimp. Taudingana i Rapsilbera repr. Niemiec.

Igielski, były mistrz Luxemburga, doskonały i wybitnie agresywny technik.

Lelewski, kilkakrotny mistrz okręgu i wicemistrz Polski, b. reprezentant Polski.

Jaro, młody zawodnik o silnym ciosie i dobrej technice, wytrzymały na uderzenia.

Wezner, kilkakrotny wicemistrz Polski. Od kilku lat mistrz okręgu, reprezentant Polski i Okręgu.

Kozaków — kilkakrotny wicemistrz Warszawy i Floty.

Wyniki sekcji bokserskiej W. K. S. „Gryf".

z Wartą drużynowym mistrzem Polski 9:7,

z reprezentacją Łodzi 9:7,

z Sokołem Poznań 10:6,

z reprezentacją Wiednia 8:8.

Przyczem podkreślić trzeba, że reprezentacja Wiednia stanowiła reprezentację Austrji w pełnym składzie.

OSTATNIE MECZE BOKSERSKIE O MISTRZOSTWO POLSKI

W najbliższą niedzielę dnia 4 kwietnia odbędą się w Polsce dwa mecze o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. Walczą w Poznaniu Warta z H. C. P., a w Łodzi I. K. P. i Okęcie. Zdobycie tytułu mistrza Polski przez Wartę nie ulega już prawie wątpliwości.

Stan mistrzostw przedstawia się obecnie następująco:

	gier	pkt.	st. zw.
1) Warta	5	8:2	49:29
2) Okęcie	5	5:4	43:32
3) I. K. P.	5	5:5	36:44
4) H. C. P.	5	1:9	30:45

SPORT UKRAIŃSKI W POLSCE

LWÓW. We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie „Ukraińskiego Sojuszu Sportowego", który obecnie, jak twierdzi sprawozdanie, liczy 128 klubów i ok. 2500 członków. Prezesem Sojuszu został wybrany ponownie dyrektor O. Radłowski.

NAJLEPSZY HOKEISTA ŚWIATA ZATONĄŁ

LONDYN. Najlepszy hokeista świata, członek słynnej drużyny hinduskiej hokeja na trawie, która na wszystkich ostatnich olimpjadach zdobyła tytuł mistrza świata. Mohamed Jafar, utonął w czasie świąt w Lahore. Mohamed Jafar brał udział w dwóch ostatnich olimpjadach w Los Angeles i Berlinie. wykazując niedoścignioną klasę.

BRADDOCK UCIEKŁ DO LONDYNU

NOWY YORK. — W Nowym Jorku rozeszły się pogłoski, że Braddock udał się do Londynu, aby tam prowadzić dalsze pertraktacje ze Schmelingiem o rozegranie meczu o mistrzostwo świata w Berlinie. Oficjalne sfery bokserskie Ameryki odmówiły wszelkich wyjaśnień na ten temat.

MAX BAER WYSTĄPI W ANGLJI

LONDYN. — W początkach kwietnia ma się odbyć w Londynie mecz bokserski pomiędzy byłym mistrzem świata Max Baerem a mistrzem Anglji, Tommy Farrem. Amerykańska komisja bokserska zwróciła się do angielskiego Związku Bokserskiego z prośbą o wydanie zakazu startu Baera w Anglji ze względu na niewywiązanie się z niektórych jego zobowiązań wobec amerykańskiej komisji bokserskiej. Angielski Związek Bokserski nie zgodził się na to i mecz Baera z Farrem dojdzie do skutku.

MILJARDOWE OBROTY PRZEMYSŁU SPORTOWEGO W NIEMCZECH

BERLIN. — Według obliczeń przewódcy sportu Rzeszy von Tschammer und Ostena, roczny obrót wszystkich gałęzi życia gospodarczego. związanych ze sportem, wynosi w Rzeszy Niemieckiej 1.100 miljonów marek. Gałęzie przemysłu, pracujące dla sportu, zatrudniają 100 tysięcy pracowników, których pensja roczna wynosi razem 240 miljonów marek.

Mimo trwającej wojny domowej

Hiszpanja chce wysłać piłkarzy do Wiednia

WIEDEŃ. W początkach ub. roku hiszpański związek piłkarski zawarł umowę ze związkiem piłkarskim Austrji i Węgier na rozegranie dwóch spotkań międzypaństwowych w r. 1937.

Mecz z Austrją miał się odbyć 2 maja w Wiedniu, a mecz z Węgrami 9 maja w Budapeszcie. Wobec trwającej wojny domowej, Austrja oczywiście nie liczyła, aby rozegranie meczu było w ogóle możliwe i zakontraktowała na ten termin mecz piłkarski ze Szkocją. Tymczasem obecnie Austrjacki Związek piłkarski otrzymał z Barcelony list, w którym hiszpański związek zawiadamia, że zgodnie z zawartą umową, postanowił wysłać swoją reprezentację do Wiednia na dzień 2 maja. Związek austrjacki, który już zdążył podpisać umowę ze Szkocją znajduje się obecnie w kłopotliwej sytuacji. Prawdopodobnie jednak Austrja zrezygnuje ze spotkania z Hiszpanją. Tak przynajmniej zapewnia prasa wiedeńska.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Ze względu na konfiskatę n-ru naszego pisma z dn. 25. III. część zadań powtarzamy.

I. ZADANIE MUZYCZNE (ułoż. p. W. Ł.).

W rzędy poziome wpisać dziewięć nazwisk muzyków polskich. Litery w miejscach, oznaczonych krzyżykami czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko muzyka polskiego, związanego z Wilnem:

1) X o o X o o o o o o o o
2) o X o o X o o o o
3) o X o o X o o o
4) o o o X X o o o o o o
5) o X o X o
6) o o X o o o X o o
7) o o o X o o o o o o o X o o o o
8) o X o o X
9) o o o X o o o X o o o o o

II. MIXTUM COMPOSITUM.

1) Jaki wypadek w dziejach Polski miał miejsce 27 listopada 1627 roku?

2) Ile i jakie są diecezje rzymsko-katolickie w Polsce?

3) Co to były „Silva rerum" w dawnej Polsce?

4) Kto był słynnym muzykiem w czasach Zygmuntowskich?

5) Kto założył Międzynarodowe Towarzystwo Czerwonego Krzyża?

III. ZADANIE LITERACKIE

Z jakich powieści Reymonta wzięte są przytoczone urywki:

1) „Przesunęła się cicho koło okien i poszła szczytową ścianą do wąskiego przejścia między sadem a szopą, nakrytego niby dachem obwisłemi pod śniegiem, gałęziami, aż musiała się przechylać".

2) „Przeszli wgłąb loży, do stolika, na którym służący postawił świecznik z płonącemi świecami. Wzięła znowu jego rękę i długo rozpatrywała pogmatwane linje dłoni.

— Niezwykłe losy! bujne życie! niesłychane szanse! — szeptała z patosem jarmarcznych wróżbitek, motając go przytem spojrzeniami, jakby siecią niewidzialną".

IV. SYLWETY RZEŹBIARSKIE

1) Urodził się w r. 1834, kształcił w Rzymie, stworzył m. in. „Kordeckiego" i szereg medaljonów. Umarł w r. 1887.

2) Urodził się w r. 1849. Do jego najsłynniejszych prac należą: „Gladjator" i Stacje Męki Pańskiej w Częstochowie.

V. ZAGADKI GEOGRAFICZNE

1) Rzeka w Polsce, długości 1076 klm., dorzecze 198.510 klm. kwadr. wpada do Bałtyku.

2) Rzeka w Europie wschodniej długości 3.689 klm., dorzecze 1.458.922 klm. kwadr.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z DNIA 18 MARCA 1937 R.

I. Szarada: TURKAWKA.

II. Zadanie historyczno - geograficzne:

1) Crecy, r. 1346, 2) Lützen, r. 1632 3) Parkany, r. 1683. 4) Radoste, r. 1735 5) Raków (lubelski).

III. Zagadka: WACHLARZ.

Rozwiązania nadesłali P. P.: „Trinacria", Ign. Pietrzak, Z. Dąbrowski, F. K., Grzegorz Tokarew, P. M. z R., K. St. Mazurkiewicz, J. Kozakiewicz ze Święcian.

Ze skoczka bokserem

Murzyn Albritton, zdobywca srebrnego medalu za skok w zwyż na Olimpjadzie został zawodowym bokserem wagi ciężkiej.

Na dobry uczynek nigdy nie jest zapóźno. Czy spełniłeś już obowiązek obywatelski, biorąc udział w akcji pomocy zimowej bezrobotnym

Nagrodę książkową otrzymał p. P. M. z R. Została ona wysłana pocztą.

Rozwiązanie z n-ru niniejszego przysyłać należy do Działu Rozrywek Umysłowych „Słowa", Wilno, ul. Zamkowa 2 do dnia 6 kwietnia 1937 r.

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i felietony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwery naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy felieton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Robotnik"

Książka Wł. Studnickiego

DZIEJE LUDZI WYBITNYCH

Połączenie analizy z paszkwilem

P. Władysław Studnicki napisał nową obszerną książkę p. t. „Ludzie, idee i czyny". Są to sylwetki wybitnych i najwybitniejszych działaczy politycznych. Jest ich dużo, może zadużo, przytem wielkości te są zgoła niewspółmierne: obok Piłsudskiego, Daszyńskiego, Witosa, Dmowskiego widzimy hr. Hutten-Czapskiego, J. Becka, ks. E. Sapiehę.

Z zainteresowaniem czytamy te szkice. P. Studnicki, jak wiadomo, jest publicystą nieco „rozwichrzonym", jest fantastą, utopistą, ale zarazem jest człowiekiem pewnej inwencji i pewnych zdolności pisarskich. Pozatem jest indywidualnością oryginalną — stąd nieraz gotów jest wypowiedzieć słowa prawdy nawet najbliższym. Zmienny, kapryśny, wędrował po różnych obozach (niemal wszystkich...) i zna przeróżnych ludzi i różne stosunki. Obecnie pisuje w „Słowie" wileńskiem i jest obrońcą obszarników, a w polityce zagranicznej jest zawziętym „hitlerofilem", wrogiem Z. S. S. R., pragnie podziału Czechosłowacji i t. d.

W Studnickim dominuje germanofilstwo. Nie darmo na wstępie omawianej książki umieszcza swe oryginalne „credo" germanofila. Pisze np. swoim trochę przesadnym stylem: „Mówię z podniesionem czołem: jestem germanofilem polskim"... Przecież, powiada, konsekwencją ofiar niemieckich w wojnie światowej stała się Polska niepodległa; „o tem nie możemy myśleć bez rozczulenia" (!). I dalej: „dla uniknięcia wojny z Niemcami, dla zachowania swego terytorjalnego status quo Polska winna iść na zbliżenie z Niemcami" Jak zwykle, p. Studnicki bardzo lekkomyślnie „uzasadnia" swą tezę: „Podstawy tego zbliżenia istnieją we wzajemnie uzupełniającej się strukturze gospodarczej obu państw". Ale może właśnie odwrotnie: polskie rolnictwo (i węgiel) stają się wobec tego objektem hitlerowskich imperjalistycznych pożądań?! P. Studnicki nie lubi zbytnio pogłębiać swych powierzchownych „koncepcyj".

Niestety, to zawzięte germanofilstwo stało się jednem z naczelnych kryterjów całej książki. A obok niego widzimy drugie: klasowo - ziemiańskie. To też np. chwaląc Witosa za umiar, za nieprzyłączenie się do Rządu lubelskiego i t. d., autor jednak uważnie i krytycznie przygląda się poglądom Witosa na reformę rolną. O reformie rolnej, przeprowadzanej (głównie) przez Witosa w r. 1925, p. Studnicki pisze:

> „Reforma ta, mniej szkodliwa niż z r. 1920)... jednak ciąży na życiu naszem gospodarczem i politycznem, wprowadza bowiem przymusowe wywłaszczanie dla celów parcelacyjnych" i t. d.

P. Studnicki myśli kategorjami germanofilskiej polityki zagranicznej i klasowej polityki reakcyjnej. Wobec tego nie posiada i nie może posiadać zmysłu dla socjalnych prądów naszej epoki. Stąd całkowite niezrozumienie dzisiejszej roli Daszyńskiego. Nie dziwimy się wcale. Na wstępie szkicu o Daszyńskim z widoczną niechęcią i półgębkiem uznaje jego zasługi dla niepodległości Polski:

> „I. Daszyński, powiada, należy do tego nielicznego szeregu polityków polskich, którzy tak urabiali opinję, chociażby jednej dzielnicy, chociaż jednej klasy społecznej i którzy rozniecali świadomość potrzeby akcji dla osiągnięcia niepodległości Polski".

Tylko tyle. A potem zaczynają się już napaści różnego gatunku, nieraz bardzo niewybredne, a zawsze świadczące o niezrozumieniu wielkiego dziejowego dzieła Daszyńskiego. Walczył Daszyński np. ze szlachetczyzną „galicyjską". Czy dobrze robił? Otóż nie; właśnie bardzo źle (!) według p. Studnickiego. A dlaczego? Dlatego, że — po pierwsze—szlachta galicyjska była bardzo niepodległościowa (!!); wprawdzie manifestowała swą wierność dla Habsburgów, ale to była tylko maska. A po drugie, komu służył Daszyński, zwalczając szlachtę? W Galicji były tylko dwie warstwy oświecone: szlachta i żydzi; więc jeśli Daszyński zwalczał szlachtę, znaczy — służył żydom (!!). Logika zaiste... a la Studnicki! A czy walka ze szlachetczyzną nie służyła czasem i masom pracującym, aby je wyzwolić ze szlacheckiej niewoli; aby z nich uczynić odrębną, wielką siłę polityczną; aby z nich utworzyć siłę, walczącą o niepodległą Polskę ludową? Nad tem Studnicki nie zastanawia się wcale i zastanawiać się nie chce! „Daszyński nie uświadamiał sobie, że pracował dla żydów i dla centralizmu" (str. 131). W ten sposób cały szkic o Daszyńskim nabiera charakteru jakiegoś endeckiego paszkwilu. Tak nie pisało o Daszyńskim po jego śmierci chyba żadne poważniejsze polskie pismo burżuazyjne. Tu „publicystyka" (osobliwa) p. Studnickiego spada do poziomu najniższego.

P. Studnicki pisze o Daszyńskim z widoczną wielką niechęcią, nawet nienawiścią. Np. Daszyński zwalczał Koło Polskie. „Czy to leżało w interesie kraju?" — zapytuje z oburzeniem p. Studnicki. Ten wielki „niepodległościowiec" zdaje się nie rozumieć, że ani bronić interesów ludu, ani uruchomić tego ludu dla walki niepodległościowej było niepodobna bez złamania hegemonji Koła (to zn. reprezentacji — szlacheckiej przeważnie — Galicji w wiedeńskim parlamencie.)

A gdy Daszyński wyruszył 6-go sierpnia 1914 r. wraz ze strzelcami do Królestwa, p. Studnicki zaraz mu imputuje najgorsze, egoistyczne pobudki: „miał nadzieję zostania szefem Rządu cywilnego Polski w okresie wojny"(!). Obrzydliwe! Naturalnie, o wielkiej roli Daszyńskiego w r. 1920 prawie nic. Naturalnie, o obronie demokracji polskiej przez Daszyńskiego - marszałka zgoła nic.

Zato kończy swój paskudny szkic p. Studnicki atakiem na PPS: „Socjalna Demokracja poświęcała interesy produkcji interesom podziału" (t. zn. konsumcji mas). „PPS wraz z Daszyńskim nie odegrała dodatniej roli w Polsce niepodległej".

Jest to chyba najtępsze „pojmowanie" roli Daszyńskiego, jakie w ostatnich czasach można było spotkać.

Lepiej znacznie wypadły sylwetki tych osób, które są mniej nienawistne p. Studnickiemu ze zrozumiałych względów. Ale nawet sylwetka Dmowskiego nas nie zadowala. Wprawdzie p. Studnicki oczywiście położył nacisk na „moskalofilstwo" endeckiego leadera i wydobył (przypomniał) sporo ciekawego materjału, ale nie umie dać ani głębszego portretu psychologicznego ani socjologicznie wykryć przyczyn powodzeń i klęsk endeckich. Dmowski — to „neurastenik"; Dmowski góruje nad innymi przewódcami endecji „większą dozą męskiego pierwiastka" (!) i t. p. Nie są to bynajmniej głębsze sposoby dotarcia do istoty człowieka i zjawiska społecznego.

O Piłsudskim pisze p. Studnicki obszernie, a miejscami nawet interesująco (ciekawe epizody). Stawia go — jako działacza — niezmiernie wysoko, ale krytykuje dość stanowczo. Ciekawą jest synteza „sanacyjnych" rządów na str. 61, przy Witosie:

> „Dziesięcioletnie rządy po-majowe dały przeważnie ujemne rezultaty. Chciano zrobić mocne państwo, a uczyniono słabe społeczeństwo"...

Trzeba — gwoli objektywności — zaznaczyć przytem, że p. Studnicki wystąpił w sprawie Brześcia z ostrym protestem. Obecnie żąda amnestji dla Witosa i „zaofiarowania mu wybitnego państwowego stanowiska". Bo — powiada — wobec braku Witosa, rozrastają się w kraju różne „Wici"... Niech więc, powiada, wraca, ale niech unika gen. Sikorskiego (!) i wpływów „propagandy czeskiej".

Wróćmy do Piłsudskiego. Mamy tu szereg zajmujących spostrzeżeń. „Nie był Marszałek szczęśliwy w doborze współpracowników". P. Studnicki jest raczej zadowolony z przewrotu majowego, ale — powiada „twórczości pozytywnej nie dało się (?) rozwinąć" (str. 35). Tu znowu — w imię objektywności — stwierdzimy, że p. Studnicki jest wrogiem „monopartyjności", która „uboży społeczeństwo". Piłsudskiemu autor bierze za złe zmienność w stosunku do Niemców w czasie wojny. Zato później się „poprawił": „Polską politykę zewnętrzną Piłsudski wyemancypował, zwekslował z fałszywego toru, poszedł na zbliżenie polsko - niemieckie". „Genjuszem, ani militarnym, ani politycznym nie był"; „brakowało mu wykształcenia ekonomicznego i prawno - państwowego" (str. 42).

* * *

Tak p. Studnicki przechodzi od osoby do osoby, starając się scharakteryzować „portrety" wybitniejszch ludzi naszej doby. Nieraz znajdujemy (widzieliśmy to) uwagi trafne. Niestety zacięte „germanofilstwo", zacięte klasowe nastawienie reakcyjne, brak zrozumienia nowoczesnych ruchów społecznych, brak subtelniejszego rozpoznania psychologicznego psują pracę, która mogła być ciekawą. W szkicu o Daszyńskim te braki zgęszczają się aż w paskudne oszczerstwa...

K. Czapiński.

MOBILIZACJA PRZECIWGRUŹLICZA w powiecie Wileńsko - Trockim

Cielę o trzech ogonach

W Niemczech urodziło się cielę o trzech ogonach, pozatem zupełnie normalne

ŻYCIE GOSPODARCZE

Płatność podatków w kwietniu

W kwietniu płatne są następujące podatki:

1) do dnia 25 kwietnia — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1937, w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w marcu przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji, oraz przemysłowe I — V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe:

2) do dnia 15 kwietnia — I rata półrocznego podatku dochodowego od uposażeń z tytułu różnicy, wynikającej z kumulacji uposażeń, a otrzymanych w r. 1936 bez względu na ich łączną wysokość od różnych służbodawców, bądź też otrzymanych od jednego służbodawcy 2-ch lub więcej wynagrodzeń perjodycznych, o ile roczna suma tych wynagrodzeń przekracza 4,800 zł.;

3) do dnia 7 kwietnia — podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w marcu 1937 r.;

4) do dnia 30 kwietnia — I rata półroczna podatku od lokali za r. 1937;

5) do dnia 5 kwietnia — podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 31 marca 1937 r., do dnia 20 kwietnia zaś — podatek, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15-u dni kwietnia. Ponadto płatne są w kwietniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych

Ukazał się okólnik Min. Skarbu z dn. 15 marca r. b., który postanawia, że — w celu usprawnienia pracy władz skarbowych oraz szybszego załatwienia podań płatników — Min. Skarbu przenosi na Izby skarbowe uprawnienia do przyznawania ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na r. 1937 oraz do załatwienia nierozstrzygniętych jeszcze podań o ulgi w świadectwach za lata ubiegłe.

Stosowane przytem będą następujące zasady:

1) izby skarbowe upoważnione są do darowania płatnikom skutków wniesienia podań o ulgi po wyznaczonych terminach;

2) w gospodarczo uzasadnionych lub zasługujących na szczególne uwzględnienie wypadkach izby skarbowe upoważnione są do przyznawania na podstawie indywidualnych podań ulg w świadectwach przemysłowych na r. 1937, nie objętych istniejącymi przepisami, tudzież ulg w świadectwach za lata ubiegłe; ulgi z tego tytułu mogą być udzielane w tych wypadkach kiedy nabycie właściwego świadectwa podważałoby rentowność przedsiębiorstwa, bądź też zagrażało dalszej egzystencji;

3) w razie przyznania ulgi izby skarbowe upoważnione są również do uchylenia swych poprzednich decyzji oraz do umarzania kar pieniężnych;

4) Min. Skarbu nie będzie — wobec powyższego — rozpatrywać indywidualnych podań o ulgi w świadectwach przemysłowych, izby skarbowe oraz urzędy skarbowe winny przy sposobności informować płatników, że kierowanie przez nich podań tej treści do Min. Skarbu jest bezcelowe i opóźnia tok ich załatwienia.

Powyższe uprawnienia otrzymał również Wydział Skarbowy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Z pomocy zimowej korzystało dotąd przeszło miljon osób. Oto pierwsze wyniki zorganizowanej ofiarności obywatelskiej. Powszechny front walki z nędzą nie może jednak załamać się. Obywatele! Słomianym ogniem nie ogrzejemy bezrobotnych

Czan Kai Czek odpoczywa

Marszałek Czan Kai Czek. uprowadzony swego czasu przez Czanga - Sue - Lianga, przebywa obecnie w chińskiem uzdrowisku Mokensham.

LUCJAN BOCHWIC.

2).

Z dawnych wspomnień sędziego śledczego

Czarownica.

Zebrało się ze dwieście osób, ale nikt się nie ujął za staruszką, patrzano na nią ze strachem i zgrozą, przekonani że tak jej się słusznie należy. Ktoś nawet z tłumu poradził aby „wiedźmie'' przypiec pięty gorącem żelazem, że wtedy już nie będzie się upierała. Trafiło to do przekonania oprawcom. Michał wnet przyniósł suchych drewien i rozpalił ogień. Wziął potem kawał sztaby żelaznej i wrzucił do ognia. — Jedna z kobiet zdjęła trzewiki z nóg staruszki, która się już nie mogła się ruszać, tylko coraz to słabiej stękała. Michał spokojnie pilnował żelaza, a nawpół przytomna jego żona tańczyła koło ognia i klaszcząc w dłonie wołała radośnie: „Zaraz zdejmą ze mnie czary, zdejmą czary.'' — Żelazo było już rozpalone do czerwoności.

Michał wziął go przez obcęgi i zdecydowany na wszystko podszedł do matki. Ktoś chciał ją przytrzymać, lecz okazało się, że było już zapóźno. Matka umarła.

Tu dopiero nastąpiło opamiętanie. Strach ogarnął wszystkich. Widzowie się rozbiegli. Dano znać policji. Tegoż dnia aresztowano Michała, jego żonę i czterech sąsiadów. Rozpoczęło się śledztwo. Nazajutrz dokonano sekcji ciała. Ujawniono, że śmierć nastąpiła od uduszenia. Wszystkich postawiono w stan oskarżenia. Nikt się z nich nie zapierał. — Jednak żona Michała po badaniach lekarskich, uznaną została za podlegającą napadom „wielkiej histerji'' (grande histeri'e), oraz za niepoczytalną w czasie dokonywania przestępstwa, wobec czego zwolniono ją od odpowiedzialności karnej, natomiast osadzono w szpitalu dla nerwowo chorych.

Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu w prasie. — W owym czasie po twardych rządach Aleksandra III, zaczęły się w społeczeństwie rosyjskiem pewne objawy niezadowolenia; prasa opozycyjna zaczęła być śmielsza; nie opuszczano żadnej sposobności do bardzo zresztą oględnej krytyki. I z tej właśnie sprawy skorzystano, aby uderzyć na alarm, że mało się robi dla oświaty ludu, skoro w najbardziej kulturalnej dzielnicy państwa możliwe są takie objawy ciemnoty. Jeden z najlepszych ówczesnych adwokatów — Andrejewski podjął się bezinteresownie obrony.

Na sądzie z udziałem ławy przysięgłych, oskarżeni przyznali się do winy i wykazali wielką skruchę. Ustalono, że główny oskarżony Michał Riazańcow, człowiek trzeźwy, uczciwy, był zawsze szczerze przywiązany do matki. którą bardzo szanował. — „Nie wiem co się ze mną stało, mówił on w swoim ostatnim słowie, ale od czasu bytności u znachora Iwona, chodziłem jak nieprzytomny; myślałem tylko wciąż o tem, aby spełnić dokładnie jego zarządzenia. — Skoro żona wskazała na matkę, nie czułem już dla niej litości. Jakiś głos wewnętrzny, jakiś niepojęty nakaz zmuszał mię do dręczenia mojej biednej matki. I dopiero, gdym zobaczył ją martwą, jakby zasłona jakaś spadła mi z oczu, i dopiero wtedy zrozumiałem całą niedorzeczność i ohydę swojego postępku. — Najstarszy wiekiem z pozostałych czterech oskarżonych, poważny starzec z długą, białą brodą przemawiał w imieniu ich wszystkich, gdyż pozostali trzej tylko potwierdzili jego zeznanie.

„Kiedy Michał Riazańcow zaprosił nas do siebie, chętnie poszliśmy nie wiedząc na razie o co mu chodzi, tem bardziej, że był to pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, kiedy przyjęto odwiedzać sąsiadów. Lecz skoro weszliśmy do izby, i zobaczyliśmy, że Michał z wielką powagą spełnia jakieś dziwne obrządki, że żona jego jakby naprawdę opętana przez złego ducha, rzucała się na swoją świekrę, wówczas i na nas jakby naszło jakieś zaćmienie. Słuchaliśmy we wszystkiem Michała i czuliśmy się w obowiązku dopomódz mu w wymuszaniu na matce, aby zdjęła czary. — Ja sam się teraz wstydzę swojej siwej brody, zakończył starzec, i proszę o karę, która mi się słusznie należy.''

Obrońca ich, w przepięknej i głęboko ujętej mowie świetnie zanalizował stan psychiczny oskarżonych i z głębokiem przekonaniem prosił o uniewinnienie twierdząc, że tu nie było złej woli, tylko bezdenna ciemnota, i że ludzi tych należy nie karać, lecz oświecać.

Prokurator opierał się na faktach dokonanych, i twierdził, że na oświecanie oskarżonych już za późno i że oni powinni być skazani chociażby przez wzgląd na ów tłum gapiącej się młodzieży i dzieci, którzy nie powinni wynieść przekonania, że podobne czynki mogą ujść bezkarnie.

Sędziowie - przysięgli — przeważnie włościanie — nie zrozumieli uczonych wywodów i krasomówczych zwrotów świetnego adwokata i wynieśli dla wszystkich wyrok skazujący.

Wśród głębokiej ciszy w przepełnionej sali przewodniczący odczytał decyzję Sądu, co do wymiaru kary.

Michał Riazańcow skazany został na 20 lat ciężkich robót (katorgi), a pozostali na 10 lat z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

Powstał nieopisany lament i płacz, tak że musiano usunąć publiczność. — Tylko sami skazani stali spokojni i niewzruszeni.

Obrońca ich niezwłocznie zredagował prośbę na imię cesarza o złagodzenie kary. Sąd dał wniosek przychylny. Po niejakimś czasie przyszło z Petersburga zawiadomienie, że Michałowi zmniejszono karę do dwóch lat zwykłego więzienia, a pozostałym do roku.

Taki był epilog sprawy o zabójstwo domniemanej czarownicy w Ochocie ładnej i zamożnej wiosce nadwołżańskiej.

Nieraz później, rozmyślając nad tą sprawą, nie mogłem zrozumieć dlaczego lud rosyjski taki na pozór dobroduszny i posiadający wiele cech dodatnich, zdolny jest czasem do wielkiego okrucieństwa i zdziczenia.

Odpowiedź na to dała w 25 lat później rewolucja rosyjska, która wykazała prawdziwe oblicze tego ludu, co z taką łatwością zrzucił z siebie odwieczne więzy nałożone nań przez prawo, religię i własne sumienie, — i dopuszczał się największych okrucieństw, często całkiem celowych lub też popełnionych w imię wmawianych weń haseł, których znaczenia wcale nawet nie rozumiał.

KONIEC.

Redakcja pisma naszego ogłasza wielką ankietę p. t. „JAK POWINIEN WYGLĄDAĆ JARMARK POLESKI"

Wszystkich czytelników, prenumeratorów, sympatyków i przyjaciół prosimy o łaskawe wypowiedzenie na wyżej podany temat. W ten sposób Redakcja pisma naszego chce zainteresować szerszy ogół społeczeństwa poleskiego tą ciekawą imprezą i chce dać możność wypowiedzenia się wszystkim na podany temat.

KRONIKA PIŃSKA

DYŻURY APTEK.

W czwartek dyżuruje apteka Kuncewiczowej (Kościuszki).

REPERTUAR KIN.

Casino — wyświetla od czwartku „Rose Marie".

Ognisko — wyświetla od czwartku film polski p. t. „Róża" według dramatu Stefana Żeromskiego.

„DANCING WIOSENNY".

Akademickie Koło Pińszczan urządza dnia 3 kwietnia b. r. o godz. 21-ej w salonach rady Miejskiej „Wiosenny Dancing". Wstęp za zaproszeniami.

Wejście 2 zł., dla akademików 1 zł.

TEATR WOŁYŃSKI WYSTAWIA „ORLĄTKO".

W dniu 6 kwietnia przybywa do Pińska teatr wołyński im. J. Słowackiego ze sztuką Rostanda „Orlątko".

Bilety już są do nabycia w „Orbisie".

Pierwszorzędny
Hotel Europejski
Pińsk. Śródmieście. Tel. 98.
Ceny przystępne.

Giełda warszawska

Z dnia 31 marca 1937 r.

DEWIZY:
Belgja 88,84 — 89,02 — 88,66.
Berlin 212,78 — 211,94.
Gdańsk 100,00 — 100,20 — 99,80.
Amsterdam 288,90 — 289,62 — 288,18.
Kopenhaga 115,15 — 115,44 — 114,86.
Londyn 25,79 — 25,86 — 25,72.
Nowy Jork czeki 5,27¼ — 5,28½ — 5,26.
Nowy Jork kabel 5,27½ — 5,28¾ — 5,26¼.
Oslo 129,93 — 129,27.
Paryż 24,26 — 24,32 — 24,20.
Praga 18,40 — 18,45 — 18,35.
Stokholm 133,00 — 133,33 — 132,67.
Zurych 120,24 — 120,54 — 119,94.
Wiedeń 99,20 — 98,80.
Medjolan 27,85 — 27,95 — 27,75.
Helsinki 11,42 — 11,36.
Montreal 5,28½ — 5,26.
Tendencja przeważnie mocniejsza.

WALUTY:
Belgi belgijskie 89,02 — 88,59.
Dolary amerykańskie 5,28 — 5,25½.
Dolary kanadyjskie 5,27½ — 5,25.
Floreny holenderskie 289,62 — 287,90.
Franki francuskie 24,32 — 24,38.
Franki szwajcarskie 120,54 — 119,74.
Funty angielskie 25,86 — 25,70.
Guldeny gdańskie 100,20 — 99,80.
Korony czeskie 16,30 — 15,60.
Korony duńskie 115,44 — 114,60.
Korony norweskie 129.93 — 128,95.
Korony szwedzkie 133,33 — 132,35.
Liry włoskie 24,50 — 24,00.
Marki fińskie 11,42 — 11,00.
Marki niemieckie 123.00 — 120.00.
Szylingi austrjackie 97,00 — 96,00.
Marki niemieckie srebrne 130,00 — 127,00.

AKCJE:
Bank Polski 100,00.
Cukier 30.25.
Lilpop 13,75.
Modrzejów 7,75.
Ostrowiec 28,75.
Starachowice 33.00.
Haberbusch 37,75.
Tendencja przeważnie mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE:
3% pożyczka inwestycyjna 1 em. 64,75 serje nienotowane.
3% pożyczka inwestycyjna 2 em. 63,75 serje nienotowane.
5% konwersyjna 54,50.
5% kolejowa 53,00.
6% dolarowa 53,75 — 54,00, kupon 55,07.
4% premjowa dolarowa 44,75 — 45,00.
7% stabilizacyjna 368.00, kupon 80,71.
4% konsolidacyjna 52,63 — 52,75 — 50,50 — 51,25 dwa ost. drobne.
Tendencja dla pożyczek i listów przeważnie mocniejsza.

ADA SARI I JANINA FAMILIER KONCERTUJĄ W PIĄTEK.

Dziś, dnia 2 kwietnia r. b. w teatrze Holcmanów w Pińsku o godz. 20 m. 45 wystąpią w koncercie mistrzowskim dwa fenomeny świata: śpiewaczka koloraturowa, zwana „polskim słowikiem" Ada Sari i genjalna pianistka Janina Familier - Hepnerowa.

Ada Sari wykona arje z oper: Mignon, Lakme, Cyrulik sewilski, Poławiacze pereł, Traviata, Rigolletto, Casanowa — Karnawał wenecki, walc Delibesa — „Copelja", walc Straussa i cały szereg pieśni neapolitańskich i hiszpańskich. Natomiast Familier-Hepnerowa wykona: Nocturn h-dur, walc as-dur, mazurek h-moll, polonez as-dur Chopina; sonet Petrarki i Mephisto, walc Liszta.

Pozostałe bilety od godz. 18 nabywać można w kasie teatru.

PRZYMUSOWY ZACIĄG DO OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ.

W najbliższym czasie rozpocznie się w Pińsku przymusowy zaciąg do Ochotniczej Straży Pożarnej na terenie miasta. Władze O. S. P. przewidują powiększenie liczby strażaków do 400 osób, którzy będą przeszkoleni w akcji ratunkowo - pożarniczej.

MIŁOŚĆ A PIENIĄDZ

Rywka Szlakman — kobieta leciwa zamożna, ale nieszczęśliwa w miłości — od przeszło dwudziestu lat myślała o małżeństwie. Ale spotykał ją zwykle zawód — kogo tylko poznała i pokochała — nie mogła pozyskać. Do ślubu nie dochodziło. Rywka w ten sposób przeżyła dwadzieścia dwa lata. Teraz ponownie zapłonęła miłością. Postanowiła koniecznie wyjść zamąż, sama zaś nie mogąc znaleźć odpowiedniego objektu, zwróciła się do Rozy i Siamy Rubinsztejn. Te zaś za „wynagrodzeniem" miały wyswatać półrabina Miszę Krawczyka, młodego wdowca, z fantazyjnie kręconą czupryną.

Wybrano teren neutralny — mieszkanie Fajersteinów. Siama i Roza Rubinsztejn przyszły wraz z matką do Fajersztejnów, gdzie już oczekiwała płomienna Rywka. Niebawem też zjawił się „wybrany" Rywki — czarujący Misza Krawczyk. Rywka zalecała się do niego, jak mogła. Chłodny w uczuciu Misza nie zwracał uwagi na wdzięki i zaloty Rywki, zapytując w końcu: „Nu, wiefuł is geld?" A gdy Rywka powiedziała, że ma duży sklep kolonjalny, gotówki natomiast niewiele, — wtedy oburzony Misza wstał i bez pożegnania wyszedł, okazując swe niezadowolenie.

Do małżeństwa nie doszło i tym razem. Ale Roza i Siama zażądały gotówki, obiecanej przez Rywkę. W rezultacie doszło do awantury, która skończyła się biciem naczynia i wyrzuceniem Rywki za drzwi.

Wot, i miłość! (mel).

Komunistyczne prowokacje na wsi

MOŁODECZNO. We wsi Kułowszczyzna, gm. mołodeczańskiej, odbyła się zabawa, zorganizowana przez Tomasza Szuplaka, prezesa Stow. Młodzieży Katolickiej. Na zabawę tę przybyła grupa młodzieży z okolicznych wsi, która w stanie podchmielonym zaczęła wygłaszać hasła wywrotowe. Między obu grupami wywiązała się bójka na noże, w czasie której zabity został Michał Haluk i ciężko ranny Teodor Dylewski, należący do grupy zaczepnej, a ponadto w obu walczących grupach jest ogółem 7 rannych, z tego dwóch ciężko.

Z Polesia

Wytwarzanie psychozy żebractwa w duszach dziecięcych

PIŃSK. W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami na terenie szkół powszechnych powiatu pińskiego ożywionej akcji niesienia pomocy niezamożnym dzieciom.

Sprawa ta była już kilkakrotnie poruszana na łamach naszego dziennika, jak również i w prasie warszawskiej. Pisało się szeroko o pomocy niezamożnym uczniom. Jakże ta sprawa przedstawia się w świetle faktów i obserwacyj.

Znaczny odsetek uczniów szkół powszechnych, to dzieci żyjące w skrajnej nędzy, to dzieci, które przychodzą do klasy głodne i zziębnięte. Szkoła z drobnych składek zamożniejszych rodziców i dzięki akcji „pomocy zimowej" karmi je, odziewa.

Ta, ze wszech miar pożyteczna działalność szkoły ma jednak i swoje „ale". Niektórzy bezrobotni, widząc, że nauczyciele znaczną część swych wysiłków zużytkowują na akcję niesienia pomocy materjalnej ich dzieciom, myślą, że nauka jest tylko dodatkową pracą w szkole.

Podobnie przedstawia się sprawa z dziećmi. Zaczynają one traktować szkołę, jako instytucję, od której trzeba wielu rzeczy żądać.

Rodzice przysyłają do szkoły dziecko w największy mróz w letniem ubraniu, bez bielizny, prawie bose. Przychodzi malec zapłakany, siny z zimna, mdlejący prawie z bólu, z odmrożonemi uszami, rękami i nogami. Nauczyciel zamiast zaczynać lekcje, rozciera skostniałe dziecko, rozgrzewa je herbatą. Okazuje się, że chłopiec nie miał nic w ustach. Dlaczego? — Mama jeszcze spała, gdy wychodziłem.

Matka jest młodą, zdrową kobietą, która ubiera się wcale niebiednie. Podobnie i z ojcem. A dziecko?

Tymczasem liczy się na to, że dziecko głodne wywoła współczucie u nauczyciela. Szkoła dziecko nakarmi i ubierze. Jest jakiś błąd w tych darowiznach społecznych. Stał się on przyczyną, że obok prawdziwej nędzy wytworzyła się jakaś psychoza żebractwa, która od zarani życia zatruwa duszę młodzieży.

Warto było zobaczyć szkołę w czasie „przed gwiazdką". Liczne instytucje nadesłały stos przeróżnych łachmanów, które miały otrzymać dzieci bezrobotnych. Czegoż tam nie było: i ubrania męskie dla dorosłych i jedwabne suknie, i strój cygański, używany pewnie kiedyś na maskaradzie, masa brudnej, podartej bielizny i t. p. Jedna z klas została zamieniona na szmaciarnię.

Głębokie to nieporozumienie. Brak elementarnego szacunku dla biedniejszych od siebie. Jeżeli się już spełnia społeczny obowiązek pomocy potrzebującym, należy to tak czynić, aby otrzymujący miał jakąś korzyść z darowizny.

Nauczyciel chce wychowywać młodzież, kształcić godność osobistą, uspołeczniać każdą pracą, każdem posunięciem pedagogicznem.

Tymczasem widzi on jak ta praca rwie się. Widzi, jak dziecko całą inicjatywę skierowuje na to, aby coś otrzymać od szkoły — przecież szkoła daje. Ośmioletni malec potrafi całe historje opowiadać o swojej nędzy (niezgodnej z rzeczywistością), bo go tak matka nauczyła. A rodzice? Całe kadry rodziców przychodzą do szkoły po to, aby pan kierownik postarał się o buty, ubranie. Ileż to razy podniesionym głosem nie proszą, a żądają. Przychodzi raz do szkoły matka chłopca, który jest zawszony. Płacze. Mąż bez pracy, dzieci sześcioro, siódmego spodziewa się wkrótce. Chłopiec chodzi w ubraniu brata. Tamten się uczy rano, a ten po południu. Zmieniają się więc i gdy ubranie jest zajęte, jeden z nich musi leżeć w łóżku. Co może dezynfekcja w tych warunkach? Matka błaga, płacze, żeby szkoła ją poratowała, bo niema wyjścia, znikąd pomocy. Że chłopiec źle się uczy, że niema zeszytów, książek, to kwestja drugorzędna. Przedewszystkiem trzeba go nakarmić, ubrać, umyć. A przecież szkoła musi wykonać obowiązujący program. Potrzeba zmusza personel nauczycielski do podjęcia akcji społecznej w kierunku zdobycia funduszu na ubranie i wyżywienie dziatwy. Kierownik szkoły i nauczycielstwo jest przeciążone pracą, która nie wchodzi w zakres obowiązku szkoły, a która jest wynikiem jakiegoś błędu w organizowaniu pomocy dla najbiedniejszej dziatwy i dla bezrobotnych.

Powinno się odciążyć szkołę od tych prac, a powierzyć je powołanym do tego celu instytucjom!

(an).

—::—::—

O berło królewskie

RUCH PRZEDELEKCYJNY U CYGANÓW W PIŃSKU

PIŃSK. Śmierć Mateasa Kwieka, króla cyganów odbiła się głośnem echem wśród rzesz cygańskich. Wyłoniła się kwestja dziedziczenia berła królewskiego. Pośród kandydatów czołowe miejsca zajmują Bazyli i Filip Kwiekowie. Pierwszy z nich mieszka w Pińsku i rozłożył swe namioty na Nowym Rynku. Drugi natomiast zamieszkuje w Rumunji.

Rumuński przedstawiciel rodu, legitymujący się siedmiorgiem królów w drzewie genealogicznem, ma większe szanse na zajęcie wakującego tronu. Piński pretendent — więcej rzutki — nosi się z zamiarem zwołania starszyzny cygańskiej do Pińska, by w ten sposób zapewnić sobie przychylność i większość głosów w decydującej chwili elekcji.

A więc Pińsk niedługo będzie miał nielada atrakcję — zjazd cyganów z całej Polski.

Przy sposobności nadmienić trzeba, że Bazyli Kwiek zajmuje się bieleniem kotłów miedzianych na większą skalę, czego dowodem służy fakt, że parę lat temu jak również i obecnie stacjonujący w Pińsku 84 psp. powierzył mu gruntowną reperację swych kuchni polowych. **mel.**

KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM LOPP.

Łowiectwo słonimskie

Polski Związek Łowiecki organizuje swój oddział w powiecie słonimskim.

Niedawno, tuż przed świętami odbyło się pod przewodnictwem mianowanego przez Polski Związek Łowiecki łowczego powiatowego pana Starosty Olszewskiego zebranie organizacyjne, obesłane licznie przez istniejące Kółka Łowieckie w Słonimie cywilne i wojskowa oraz w Żyrowicach.

Przybyli zawołani myśliwi, przedstawiciele wysokiej klasy łowieckiej panowie: Wincenty Bosiacki, Czesław Jeśman, August Łętowski, Olgierd hr. Ślizień, Józef Kutkowski, poseł Emeryk hr. Hutten Czapski, nadleśniczy Szacki, Ksawery hr. Pusłowski i Lucjan Rudlicki przyjęli funkcje podłowczych.

Stwierdzono, że utworzenie Oddziału Polskiego Związku Łowieckiego w powiecie słonimskim jest potrzebne przeto panowie podłowczy zajmą się organizacją myślistwa w powiecie. Na zebraniu zajęto się sprawą tępienia psów wałęsających się i bezpańskich wespół z wałęsającemi się kotami. Rozpatrzono w tym względzie wniosek przedstawicieli Kółka Łowieckiego w Żyrowicach o pokrywaniu kosztów naboi używanych do tępienia wym. psów i kotów.

Następnie zajęto się sprawą grzecznościowego wydawania pozwoleń na teren łowiecki.

Skolei dyskusja przechodzi w dziedzinę dokarmiania zwierząt łownych w okresie zimowym. Jest to jedno z najważniejszych zagadnień racjonalnego traktowania zwierzostanu, jako przeciwstawienie do dewastacji tegoż stanu przez rozmaite czynniki, czy to ludzkie czy też naturalne. W końcu zaapelowano do wszystkich myśliwych posiadaczy kart łowieckich w powiecie o przystąpienie do organizacji. Niewątpliwie nastąpi to szybko. Im szybciej tem lepiej. Zorganizowane łowiectwo w powiecie słonimskim wkracza na szersze tory, nabiera właściwego kształtu, zdrowia społecznej pracy, normuje dotychczasowe luki,ściera ślady „dzikich pól", po których wyprawiały harce, na szczęście nieliczne jednostki o zwężonem pojęciu etyki łowieckiej. Idee Polskiego Związku Łowieckiego krystalizowane są w Słonimszczyźnie w czyn.

Czyn piękny i szlachetny, któremu poświęcać będziemy często nasze zainteresowanie. Wkrótce, jako wynik pierwszego zebrania organizacyjnego, odbędzie się Walny Zjazd myśliwych z powiatu słonimskiego. Liczne zgłoszenia myśliwych na ręce łowczego już wpłynęły i nadal wpływają, świadczy to o szczerem ustosunkowaniu się świata myśliwskiego do świata zwierzęcego. A to pierwszy krok do uszlachetnienia łowiectwa, do realizowania haseł Polskiego Związku Łowieckiego. **hm.**

Śmierć i pogrzeb króla cyganów

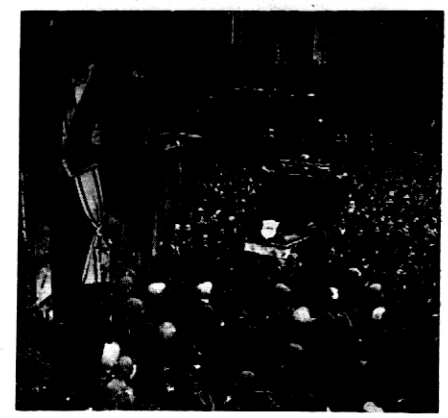

Dziś odbył się z kościoła Dzieciątka Jezus w Warszawie, pogrzeb zmarłego króla Cyganów barona Matejasza Kwieka, który nosił tytuł „Wodza Narodu Cygańskiego". W pogrzebie wzięły udział delegacje cygańskie z całej Europy i ze wszystkich stron Polski. Na zdjęciu naszem fragment z eksportacji trumny. Na lewo w fotomontażu portret zmarłego króla Cyganów w „galowym" stroju królewskim. W najbliższym czasie odbędzie się elekcja nowego króla cygańskiego.

Płonący parowiec

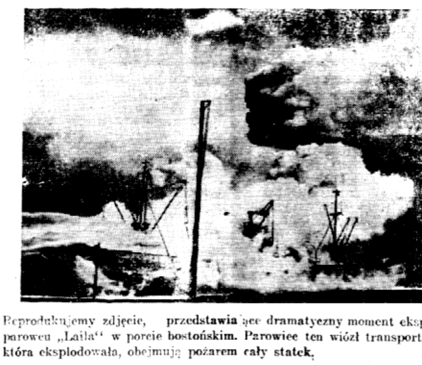

Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające dramatyczny moment eksplozji na parowcu „Laila" w porcie bostońskim. Parowiec ten wiózł transport saletry, która eksplodowała, obejmując pożarem cały statek.

KRONIKA SŁONIMSKA

— **Święcone.** Oglądałem te dzieci tuż przed Bożem Narodzeniem, były mizerne, twarzyczki bezbarwne i odziane nędznie. Dziś widzę te same pięćdziesięcioro troje dzieci i stwierdzam metamorfozę.

Panie z Rodziny Policyjnej zrobiły dużo, by nastąpiła ta zmiana wśród najbiedniejszej w szeregu biednej dziatwy słonimskiej. Dzieci te otrzymywały systematycznie w ciągu niespełna 5-ciu miesięcy jedzenie, ciepłą strawę, zdrową i smaczną, otrzymywały odzienie, obuwie, bieliznę ciepłą i przetrwały zimę doskonale. Ze szczególnem poświęceniem dla tych obcych, a jednak bliskich im dzieci pracują. Przecież przewodnicząca Rodziny pani Aniela Żmudź - Florkowa osobiście brała miarę kilkudziesięciu dziewczątkom, by na święcone poszyć im sukienki.

Święcone było jakby zakończeniem tej przykładowej akcji miłosierdzia i dobroci ludzkiej. To też z ust wielu matek padały szczere wyrazy „Bóg zapłać". Niewątpliwie Bóg Miłosierny stokrotnie wynagrodzi paniom za ich pełne troski i poświęcenia nad mizerotą, nad temi dziećmi pracę, które są naszą przyszłością. **hm.**

— **Paweł Prokopieni w Słonimie.** Dowiadujemy się, że słynny śpiewak polski Paweł Prokopieni przybywa w dniu 3 kwietnia do Słonima, gdzie wystąpi raz jeden w sali Domu Ludowego. Należy tu podkreślić, iż sławnego już dziś nietylko w Polsce, ale w Wiedniu, Włoszech i t. p. artystę łączą specjalne więzy przyjaźni ze Słonimszczyzną. Tu bowiem otrzymał pierwsze bodźce do nauki śpiewu, tu był wychowankiem sfer inteligenckich, szczególnie rodzin policyjnych i tu też znalazła opiekę jego matka - staruszka, mieszkająca obecnie pod Różaną, pow. Kosów - Poleski. Przeto też znakomity baryton Paweł Prokopieni, zachowując stałą wdzięczność dla Słonima, przybywa doń w przededniu prawie swego wyjazdu do Włoch. Dochód ze swego występu w Słonimie pan Prokopieni przeznaczył na Rodzinę Policyjną.

Szczegóły koncertu w afiszach.

Programy radjowe

WILNO

Czwartek, dnia 1 kwietnia 1937 roku

6,30 Pieśń 6.33 Gimnastyka 6.50 O nowej zmianie kalendarza — wywiad 7,00 Muzyka 7,15 Dziennik poranny 7.25 Program dzienny 7,30 Kapela ludowa 8,00 Audycja dla szkół 8.10 — 11,30 Przerwa 11,30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich 11,57 Sygnał Czasu 12,00 Hejnał 12,03 Koncert Łódzkiej Orkiestry Sol. 12,40 Dziennik południowy 12,50 Chwilka litewska 13,00 Muzyka popularna 1400 — 15.00 Przerwa 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.15 Muzyka 15,25 Życie kulturalne 15.30 Codzienny odcinek powieściowy 15.40 Program na piątek 15.45 Chwilka społeczna LOPP 15.50 16.20 Chwilka pytań 16.35 Pieśni, kołysanki, serenady 17,00 Precz z kobietami — feljeton 17,15 Ludwik v. Beethoven: kwintet na fortepjan 17,50 O książce Ziechki: Japonja 18,00 Pogadanka aktualna 18,10 Komunikat śniegowy 18,15 Wil. wiad. sportowe 18,20 Feljeton aktualny 18,30 Świat w piosence 18,50 Pogadanka aktualna 19.00 Słuchowisko „Cytryny sycylijskie" 19.30 Flaczki przy mikrofonie 20.30 Kosów — centrum przemysłu ludowego 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna 21,00 21 audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich" 21,50 Koncert 22,45 Tańczymy 22,55 Ost. wiad. Dzien. Radjowego

WARSZAWA.

Piątek, dnia 2 kwietnia 1937 roku.

6,30 Audycja poranna. 11,30 Audycja dla szkół. 12.03 Karol Marja Weber (płyty). 15,15 Zespół Stefana Rachonia. 16,30 Muzyka dla dzieci (płyty). 17,00 „U Eskimosów" — odczyt. 17,15 Sonaty skrzypcowe Mozarta: Sonata B-dur K. V. 454. 18,00 „Miesiąc propagandy ośrodków Wychowania Fizycznego" 18,25 Muzyka (płyty). 19,20 „Z pieśnią po kraju". 19,45 Fragment operowy. 20,00 „Nasza marynarka gra" 21,00 Koncert Klubu muzycznego. 21,50 „Babska kuracyja" — wesoły obrazek. 22,05 „Od sopranu do basu" (płyty). 22,45 Muzyka salonowa.

Kino „CASINO" w Pińsku
wyświetla przepiękny film
ROSE MARIE
Miłość muzyka, śpiew.

DANCING — BAR — KABARET
„PARADIS"
Nowy program z MIA JANNETTE. Doborowa orkiestra 84 p. s p.
Tani smaczny bufet. Dyr. Petrynicz.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz Druk. „SŁOWO" Wilno, Zamkowa 2. Redaktor: J. Andrzejewski